**Nr. 229.** Lwów. — Czwartek dnia 8. Października. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

**We Lwowie** bez dostawy: Miesięcznie 1 złr. 50 ct. Kwartalnie 4 „ 50 „ Półrocznie 9 „ — „ Rocznie 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

**Na prowincji** z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 złr. Kwartalnie 6 „ Półrocznie 12 „ Rocznie 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—5. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Brygidy Wdowy. Jutro: Dyonizego B. M. | Wschód słońca g. 6 m. 16 Zachód „ g. 5 m. 18 | Długość dnia g. 11 m. 2 Ubyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

*Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45.
*Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

## Przegląd polityczny.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisji adresowej byli, jak donoszą telegraficznie z Wiednia, ministrowie Taaffe, Dunajewski, Pino, Falkenhayn, Prażak i Conrad. Rozprawy komisji uchwalono, co zresztą samo się przez się rozumie, zachować w jak naściślejszej tajemnicy.

Przedwczoraj i wczoraj odbywały się także posiedzenia egzekucyjnego komitetu lewicy, a przedmiotem obrad było ułożenie tekstu interpelacji w sprawie wypadków czeskich. Zajście w Królowym Dworze i świeży zamach dynamitowy w Dux będą przedmiotem tej interpelacji. Projekt postawienia wniosku, którego ostrze miało być wymierzone i przeciw gabinetowi i przeciw Czechom, został, jak donosi nasza depesza, odrzucony.

---

Za dokonanie unji, car na Bułgarów przestał się już gniewać, widać to z zestawienia dwóch ostatnich odpowiedzi jego na ich prośby o opiekę i pomoc. Na telegraficzną petycją sobranja odezwał się w środku przeszłego tygodnia temi słowami: „Dobro bułgarskiego narodu zawsze mi leżało na sercu, ale ostatniego zajścia w Filipopolu nie pochwalam“. Choć go więc nie zganił, ale nie pochwalił, a czego się nie chwali, za tem się nie wstawia. Tymczasem w sobotę do deputacji bułgarskiej rzekł w Kopenhadze, że wstawi się u mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim o pokojowe załatwienie unji, więc o uznanie jej. Dziś tedy nikt już przeciw niej nie występuje, a zdaje się, że i osobista sprawa ks. Aleksandra zeszła z pola. Wedle znaczącego doniesienia *Pol. Cor.*, książę udał się listownie do Cesarza Franciszka Józefa i do cara z zapewnieniami solennnemi, że ani wtedy, gdy był na manewrach w Czechach, ani podczas swej wizyty u p. Giersa w Francensbadzie nic zgoła nie wiedział o przygotowującym się w Filipopolu przewrocie, a że stanął na jego czele, aby mu nadać o ile można najmniejsze rozmiary. Jeśli w istocie tak było — a w ostatnich stu latach między panującemi jeden tylko Frydryk II Pruski, zwany wielkim, nie pogardzał kłamstwem, — jeśli tedy tak było, to absolutnie nie można ks. Bułgarskiemu zarzucić nielegalnego postępowania. Słowem, sprawa unji jest już tylko rzeczą podrzędną, zaprząta mocarstwa o tyle jeno, o ile potrzeba ją ująć w jakąś prawną formę. Natomiast na plan pierwszy występują żądania serbskie i greckie, a z temi mocarstwom trudno będzie dać radę. Brukselski *Nord*, będący, jak wiadomo organem rosyjskim, pisze: „Oczekiwanego powstania w Macedonji nie można uważać za najważniejsze zawikłanie na Wschodzie (więc o Bułgarji już nawet nie mówi), bo są niem niespodziewane pretensje Grecji i Serbji. To, co się stało w Rumelji, co może się stać w Macedonji, jest tylko wewnętrzna zmianą stosunków w państwie tureckiem, jest tylko pewną reorganizacją jego; to zaś, do czego dążą owe dwa królestwa, jest rozbiorem Turcji. W ramach zmian, które na Wschodzie mocarstwa mogą dopuścić, w żaden sposób nie mieszczą się uroszczenia Serbji i Grecji, które na umotywowanie swych stanowisk wymyśliły jakąś równowagę państw bałkańskich — pojęcie, o którem Europa dotąd nie miała wyobrażenia i któremu nie potrzebuje dawać miejsca w postulatach dyplomatycznych.“ Wypada z tego, co bardzo naturalna, że Rosja nie zgodzi się na powiększenie ani Serbji, ani Grecji. Zapewne o tem dużo będzie mowy między ks. Bismarkiem i p. Giersem, który dziś opuszcza zamek fredenborski i w drodze do Petersburga zatrzyma się w Friedrichsruhe. Zapewne także w związku z tą sprawą stoi fakt, że parę wojennych okrętów rosyjskich udało się na wody greckie. Tu jeszcze kończąc relację o sprawach wschodnich, zwracamy uwagę na telegramy dzisiejsze, donoszące o entuzjastycznych przyjęciach, jakie spotykają króla rumuńskiego w jego podróży po państwie. Zapewne naród wywdzięcza się mu w ten sposób za rosądne zabiegi o neutralizację Rumunji, która dotąd była publiczną drogą dla obcej armji, więc krajem narażonym na perjodyczną ruinę.

Odsyłamy czytelników do rubryki własnych naszych telegramów, gdzie znajdą niezmiernie ważną wiadomość, podaną przez *Pester Lloyd*, o wojennych przygotowaniach Austrji; następnie doniesienie o zbrojeniach się Turcji, która już nareszcie straciła nadzieję na to, że pożar, obejmujący ją ze wszech stron, wygaśnie sam przez się, jedynie tylko w skutek dyplomatycznych not i konferencyj; i wreszcie doniesienie o słowach króla Milana. Daremnie byłoby się łudzić, że się na Wschodzie obejdzie bez wielkiej zawieruchy wojennej. Nawet nadchodząca zima nie stanie na przeszkodzie orężnym zapasom, boć zima za Bałkanami to nasza jesień.

Obok wschodniej, druga sprawa pochłania dziś uwagę całej Europy i dla księcia Bismarka jest zapewne niezmiernie gorzką pigułką. Rezultat niedzielnych wyborów we Francji pokazał, że w ciągu piętnastu lat republika nie zrobiła ani jednego kroku naprzód ku utrwaleniu siebie, lecz owszem, wydaje się, jak gdyby się chyliła ku upadkowi. Dajmy na to, że za prezydentur Thiersa i Mac-Mahona Francja była jeszcze właściwie monarchją z prezydentem na czele, ale odtąd minęło lat dziesięć, a w tym czasie monarchiści tak spotężnieli, iż w 82 departamentach na 86 postawili swych kandydatów i po teraźniejszych wyborach z list, który to sposób głosowania miał ustalić republikę, weszli do parlamentu w potężnej liczbie. Dotąd tak się przedstawia rezultat wyborów: na 226 posłów odbędzie się powtórne głosowanie, więc jak ono wypadnie, jeszcze nie wiadomo; wybrano zaś ostatecznie republikanów 135, a konserwatystów czyli monarchistów z różnych obozów 174. W departamencie Sekwany skrutynjum jeszcze nie obliczono. Ta prawie podwójna, bo było w poprzedniej kadencji 90, liczba monarchistów wskazuje, iż Francji już dosyć republikańskiego nieładu, szuka z niego wyjścia i głosuje na monarchistów, lubo między nimi jeszcze nie przebiera. Bonapartyści, legitymiści, orleaniści — wszyscy dla niej jednacy, byle nie republikanie.

Rząd oczywiście jest w popłochu i ucieknie się do niesłusznych represaljów, które jeszcze bardziej, jak wszelka nieprawość, osłabią republikę. Już teraz donoszą, że gabinet natychmiast wniesie do parlamentu projekt wydalenia z Francji tak zwanych „pretendentów“, czyli członków rodzin dawniej panujących Francuzom, chociaż owi członkowie nie brali udziału w wyborach, a przynajmniej nie prowadzili żadnej nielegalnej akcji. Nienawiść, waśnie, niedołęztwo i dążenie do celów partykularnych doprowadziły stronnictwo republikańskie do rozbicia i upadku. *Debaty* obliczają, że we wszystkich departamentach kontynentalnych i w kolonjach stanęło razem 1500 kandydatów, z których każdy pracował nie dla stronnictwa, lecz dla siebie. W 37 departamentach republikanie walczyli z konserwatystami, a w 33 innych walczyli ze sobą. Widać z tego, że dyscypliny w republikańskim obozie nie było, że szło nie o zasady, lecz o osoby, słowem, że się rozłazi to stronnictwo, nie mające już żadnych celów, żadnej myśli, którą mogłoby porwać za sobą naród. Fałszem okazał się jedyny frazes, którym skutecznie wojowali dotąd, że monarchja to wojna, a republika to pokój. Wszak ta republika ciągle wojowała, tylko nieszczęśliwie, i oto wszystko, czem się różniła od monarchji najbardziej wojowniczej, to jest od cesarstwa.

Wczoraj zebrał się sejm duński. W Kopenhadze obawiają się, że stara waśń lewicy z ministerstwem Estrupa wybuchnie z nową siłą i spowoduje ekscesa uliczne, przeciw którym robią już odpowiednie przygotowania. Marszałek Izby niższej, p. Berg i dwaj jej członkowie, skazani byli na pół roku więzienia za to, że na jednem z odbytych dawniej zebrań ściągnęli gwałtem z estrady reprezentanta policji. Wyrok ten uważają liberałowie duńscy za naruszenie konstytucji i wielką podnoszą wrzawę. Przeciw rządowi występują także socjaliści, których nie mało jest w Danji. Kiedy Berg po zapadłym wyroku powrócił w sobotę do Kopenhagi, zebrały się na dworcu wielkie masy ludu na jego powitanie. Socjaliści odprzęgli konie i wśród piosnek rewolucyjnych odwieźli skazanego do mieszkania, gdzie Berg miał dłuższą przemowę do ludu.

Korespondent *Timesa* donosi z Madrytu, że ministerjum Canovasa zamierzyło wydalić z Hiszpanji w ciągu 24 godzin wszystkich korespondentów do zagranicznych dzienników za rozsiewanie fałszywych o Hiszpanji wieści. W tej właśnie sprawie odbyła się 2 b. m. narada gabinetowa.

---

W korespondencji lwowskiej *Nowej Reformy* znajdujemy doniesienie, że p. Stanisław Matkowski ubiega się o mandat do Sejmu z wielkich posiadłości okręgu stanisławowskiego. Nie wiemy, o ile to doniesienie jest prawdziwe, musimy jednak wystąpić przeciw twierdzeniu wspomnianej korespondencji, iż p. Matkowski, ponieważ był zmuszony złożyć mandat, przeto teraz „po smutnych przejściach nie będzie już sięgał po zaszczyty publiczne“. Owoż p. Matkowski nie należy do rzędu naszych przyjaciół politycznych, nie mniej jednak uważamy, iż jest naszym obowiązkiem oświadczyć, że ta złośliwa insynuacja jest najzupełniej niesprawiedliwiona. Przedewszystkiem bowiem p. Matkowski nie był wcale zmuszonym złożyć mandat. Złożył go dla tego tylko, że w swem wysoce delikatnem poczuciu obowiązków poselskich uważał, iż skoro sprzedał majątek znajdujący się w okręgu stanisławowskim i przeto wyszedł z materjalnej łączności z tym okręgiem, wypada mu więc zwrócić mandat wyborcom, bo być może, że pragną oni, aby ich poseł był materjalnie z okręgiem związany. Była więc to z jego strony tak wysoka delikatność, iż zasługiwała na poklask ludzi wszelkich opinji politycznych i wszystkich stronnictw. Jednakże u nas w walkach partyjnych i w rozjątrzeniu wzajemnem, nie tylko tego nie oceniono, ale przeciwnie — jak to widzimy z owego występu *N. Reformy* — wyzyskano to dla tego, aby dogodzić, czy swej własnej niechęci, czy też dla tego, żeby ułatwić komu innemu zdobycie mandatu. Doszliśmy więc już do tego, że nawet przymioty, wzniosłe i szlachetne rysy charakteru, bywają przez ludzi przewrotnych obracane na materjał do fabrykowania zarzutów. I czyż po takich faktach można się dziwić, że „towarzystwo usuwających się“ z życia publicznego wzrasta coraz bardziej i w liczbę członków i w talenta?

---

Otrzymaliśmy wyczerpującą i autentyczną relację o sprawach dzisiaj najważniejszych: o stanie rzeczy w Serbji, o jej zamiarach i planach, które zahaczają o całą kwestję wschodnią. Podajemy tę relację w całej rozciągłości:

**Belgrad** 4. października.

Bawię tutaj i rozglądam się od tygodnia; to, czego się dotknąłem, o czem się przekonałem, co widzę, słyszę i z czego sobie zupełną zdaję sprawę, w tem przekonaniu, że się nie mylę; wszystko to daje mi możność nietylko wiernej relacji, ale zarazem możność odpowiedzi na wszelkie pytania, które dzisiaj w Europie pod względem Serbji są stawiane.

Od chwili, gdy król na wiadomość o wypadkach w Rumelji natychmiast tu powrócił i zarządził mobilizację wojska i milicji, dokonała się od razu zupełna przemiana w tutejszych stosunkach. Stanowisko króla i rządu było zawsze silne, jednakże niemało kłopotów sprawiały żywioły i stronnictwa opozycyjne, radykalne, ulegające obcym podszeptom, wrogie dla Austrji, z którą król i rząd trzymają, wrogie nawet wprost dla dynastji. Rząd zmuszonym był ciągle do wielkiej surowości względem jawnych i tajnych agitatorów, a nawet głównym powodem zwoływania Skupczyny w Niszu był ten wzgląd, żeby była usuniętą z pod wpływów żywiołów opozycyjnych mających główne siedlisko w samej stolicy — w Belgradzie. Wszystko to zmieniło się, w jednej chwili znikły wszelkie stronnictwa, cały lud stanął jednomyślnie przy królu i rządzie, Risticz i radykalni, których nazwiska dla Europejczyka pewnie nic nie mówią, ale którzy też w kraju zawsze mogą wodę mącić, ofiarowali szczerze i jawnie swoje usługi, wyznając, że czynią tylko zadość woli całego ludu, że zszeregowanie się koło króla i rządu jest bezwarunkowym obowiązkiem patrjotycznym w tak ważnej chwili. Jeżeli w stolicy ujawnia się ta jednolitość dążeń i jest tak silną, że nie zniosłaby żadnego wahania się, to możecie stąd wnosić, że w innych miastach, że w całym kraju zapał patrjotyczny pewnie nie jest mniejszym, tam bowiem i poprzednio opozycyjnych prądów nie było.

Sytuacja taka niezmiernie jest pomyślna dla króla, dla dynastji; jest to jedna z tych chwil dziejowych, które rozstrzygają o losie tronów. Z drugiej atoli strony sytuacja taka obowiązuje, natura rzeczy nakłada warunki. Król i rząd rozumieją to dobrze, że stosunek dzisiejszy utrwali się, że lud zachowa wierność i ufność dla króla, jeżeli tenże będzie miał odwagę i zdolność tak sprawami pokierować, żeby się dokonało bodaj w części urzeczywistnienie politycznych ideałów narodu. Powrócę do tego przedmiotu, gdyż w nim tkwi odpowiedź na pytania, dotyczące najbliższej przyszłości. Poprzednio trzeba rozważyć, jaką wartość faktyczną ma ta postawa całego ludu, do jakiej polityki, do jakiej akcji może ona króla i uprawniać i znaglać?

Armja i milicja jest doskonale wyćwiczona, ubrana, dobrze żywioną i przejętą narodową ideą. Jest ona zaopatrzoną w karabiny systemu Mamerkruger, najnowsze, które niosą na 300' dalej, niż karabiny n. p. armji austrjackiej. Obrona krajowa, która napływa do wszystkich miast do swoich komend, są to chłopy rosłe, olbrzymy, którzy przybywają w swoich ludowych ubraniach, niosąc z sobą oprócz broni, własną żywność na kilka dni. Rodziny żegnają ich w domu z radością, wszystko co żyje, kobiety i dzieci przejęte są fanatyzmem patrjotycznym. Cała jednak mobilizacja, cała wędrówka ludów, transporta i marsze... wszystko odbywa się normalnie, spokojnie, nie ma żadnego zamięszania, ani zbytecznych uniesień. Dziwne widać u wszystkich Serbów skupienie, stanowczość męską i karność, które okazują, że lud ten wielce dojrzał. Ci Słowianie nie mają nic blagi, z oczów bije ogień, ale w postępowaniu przejawia się pewna łagodność. Takiego wojska i milicji będzie mieć Serbja za kilka już dni do 100 tysięcy pod bronią i na posterunkach.

Dla wojska tego jest podostatkiem amunicji, wszelkich zapasów i pieniędzy. Nie przybyły jeszcze zamówione armaty francuskie, które przy próbach okazały się lepszemi od Kruppa, lecz okoliczność tę uważają tu za pomyślną. Nastałoby bowiem pewne zamięszanie, nimby się artylerja wćwiczyła do ich używania. Lecz i bez nich ma Serbja dostateczną ilość armat rozmaitego kalibru, razem 160, a artylerja jest może najlepszą jej bronią obok piechoty. Kawalerja jest dobrze zaopatrzoną, ale w niej Serbowie nie celują. Lud, który wie, że ma takie i tyle wojska, może na niem coś budować. Wszak widzieliśmy jakie miało znaczenie dla potężnej nawet armji rosyjskiej w ostatniej wojnie z Turcją, stosunkowo nieznaczne, ale dzielne wojsko rumuńskie. Co do pieniędzy potrzebnych na utrzymanie wojska i na ewentualną wojnę rzecz się ma następnie. Według ścisłego, wszystko uwzględniającego rachunku potrzebuje Serbja na utrzymanie 80.000 wojska co miesiąc po nad zwykłe budżetowe wydatki nadwyżkę $^3/_4$ miljona, czyli na cały rok 9 miljonów. Wydatek ten może kraj bogaty i uporządkowany bez trudności ponieść, znajdzie bowiem zasoby i źródła po temu. Na wydatki jednorazowe, na uzupełnienie umundurowania, zapasów amunicji — którą fabryki w kraju przyrządzają — zaciąga Serbja za pośrednictwem wiedeńskiego Laenderbanku pożyczkę $12^1/_2$ mil. franków, która w miarę potrzeby i w miarę rozwoju wypadków może być stopniowo użytą. Fakt ten dostarczenia kapitału w tej chwili, zadosyćuczynienia pragnieniom całego ludu, postawił oczywiście Laenderbank niesłychanie wysoko w opinji Serbów. W czem atoli tkwi wielka polityczna doniosłość tego faktu, to oprócz dania możności Serbji do odegrania czynnej roli w dzisiejszej fazie kwestji wschodniej, nadto w tem, że pomoc ofiarowana przez bank austrjacki z Wiednia wpłynęła stanowczo w tym względzie na opinję, na usposobienie Serbów bez wyjątku; że się ożywiła, podniosła lub powstała w nich żywa sympatja i wdzięczność dla Austrji, podczas gdy dotąd, mimo politycznych przyjaźni obu państw, w ludzie serbskim tkwiła pewna niechęć i obawa Austrji.

Zmiana usposobienia w tej mierze to jest dla Austrji polityczny kapitał. Rozumują tu bowiem w ten sposób, że bank austrjacki nie szedłby z pomocą Serbji, gdyby to było przeciwne życzeniom austrjackiego rządu, że bank każdy wahałby się może angażować za granicą, do tego na wschodzie, gdyby nie miał przeświadczenia, że nie naraża się na ryzyko, że polityka i akcja Serbji są dojrzałe, oparte na pewnych podstawach i mogą liczyć na poparcie potężne i szczere w radzie Europy.

Pożyczka ta, której nie można nazwać wprost wojenną, ale raczej w ogóle polityczną, znajduje pokrycie, przez oddanie w ręce banku dochodów z monopola tytoniu. W pierwszej chwili układ taki zaniepokoił tu niektóre umysły, podniesiono bowiem pytania następne:

Jeżeli dochód z monopolu tytoniowego ma pokrywać spłatę pożyczki, odpadnie zatem z rubryki stałych dochodów budżetu państwa. Budżet będzie mniejszy o cały ten dochód i to właśnie wtedy, gdy wydatki na wojsko wzrosły i muszą być zaspokojone. Obawy te uspokojono prostym rachunkiem, który według referatu dla Skupczyny przygotowanego wykazuje: monopol tytoniowy przynosi dotąd rocznie około 1.600.000 franków, pod administracją rządową; monopol ten pod nową administracją przynosić będzie nadal z opłat i zysków produkcji, importu i eksportu co najmniej 2,500.000 fr. czyli, że będzie po nad dotychczasowy dochód nadwyżka 8 do 900.000 fr. Spłata pożyczki znajdzie zatem zupełne pokrycie w nadwyżce dochodów, a dotychczasowe dochody budżetu stałego nie zostaną wcale naruszone.

Tranzakcja ta podnosząca dochód, będzie co do istoty swojej niejako nowym, lub zwiększonym podatkiem pośrednim, który przez Skupczynę chętnie uchwalonym, a przez naród niemniej chętnie przyjętym będzie.

Takie są tutaj stosunki, takie przygotowania do akcji. Powstaje pytanie jaką będzie sama akcja?

Mogę zapewnić, że król i rząd, opierając się na zajętem przez cały kraj stanowisku, na gotowości do obrony praw Serbj., do uzyskania warunków przywrócenia równowagi sił i utrzymania znaczenia Serbji w południowej Słowianszczyznie, że zatem trzymając broń do nogi, chcą czekać, żeby Europa orzekła i wyrokiem swoim dokonała tego co się Serbji należy i co leży w interesie Europy dla ubezpieczenia spokoju na wschodzie. Jednakże trzeba się liczyć z faktem, że Serbja cała jest dzisiaj obozem, że król jest naczelnym dowódzcą. Sytuacja nakłada obowiązki i warunki, pociąga za sobą następstwa. Trudno przypuścić, żeby akcja dyplomatyczna mocarstw postępowała tempem tak szybkim i stanowczym, żeby odpowiadała biciu serc serbskich i biciu serbskich bębnów. W obec prawdopodobnej powolności dyplomacji, może się król i rząd serbski znaleść istotnie w położeniu przymusowem; największa lojalność w obec mocarstw traktatowych może się okazać bezsilną i wcale nie obowiązująca dla ludu — wojska, dla kraju — obozu. Należy liczyć się z ewentualnością, że

---

6)

# KOŚCIÓŁ W ŚREDNICH WIEKACH

i

# PROTESTANTYZM

przez

**X. BUCHWALDA**

posła na Sejm krajowy.

(Ciąg dalszy).

Dowiodłem więc, że twierdzenie, jakoby w średnich wiekach najstraszniejsza panowała ciemnota, jest oszczerczem kłamstwem; jasną zaś prawdą, że protestantyzm oświaty poziom obniżył, filozofję przywiódł do bankructwa: wreszcie za dni naszych mądrość jego wcieliła się w majaczenie *des Unbewussten* Hartmana, w świadomy siebie *Absolut* państwa pruskiego, którego powołaniem pochłonąć *heterogena*, a przedewszystkiem Polaków.

### II. Upadek obyczajów i rozpasanie niskich instynktów dziełem t. zw. reformacji.

O tym najwstrętniejszym przedmiocie, o ile podobna, pomówię najkrócej; boć niemiłą i szkodliwą rzeczą poruszać bagno cuchnące.

Ojcowie i doktorowie Kościoła katolickiego często ze zgrozą rozprawiają o strasznej żądzy zmysłowej, która wielu pozbawia żywota wiecznego. Człowiek wszakże według ich nauki i przekonania nie jest lubieżnem zwierzęciem, które koniecznością natury musi chuciom natury ulegać; owszem zawsze wskazują religijne środki, za pomocą których może i powinien godne powołania swego prowadzić życie, zaczem żądzę pokonać. Jakoż Kościół po wszystkie czasy miał i ma niepokalanego żywota świętych i święte, a we wszystkich stanach licznych obyczajów czystych, przykazaniom Bożym wiernych

Wręcz przeciwnie naucza Luter. Utrzymuje bowiem, że wszyscy bez wyjątku ugrzęźli i tarzają się w kałuży sprosności, zawsze folgują popędom zwierzęcym. O szóstem przykazaniu mówi: „Przykazanie to czyni wszystkich bez wyjątku k........., chociaż nie jawnie przed światem, to przecież jesteśmy nimi w sercu, a gdybyśmy mieli po temu miejsce, czas i sposobność, bylibyśmy wszyscy cudzołożnikami.“ Kościół katolicki uczy, że człowiek z ciała i rozumnej, nieśmiertelnej duszy złożony, jest nieskończenie wyższą od zwierzęcia istotą, a przeznaczenie jego nie w zmysłowości, lecz w ustawicznem dążeniu do doskonałości etycznej, do zbliżenia i połączenia się z Bogiem; że obdarzony wolną wolą może za łaską Bożą zwierzęcość poskromić. Świętym przeto jego obowiązkiem czuwać, niebezpieczeństwa unikać, mianowicie modlić się celem pokonania chuci nieporządnych. „Albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, mówi Apostoł, pomrzecie; ale jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie.“ Rzym 8. 13. Tak naucza Kościół; na tę naukę wykapturzony mnich wittenberski zaiste miota się, jak w paroksyzmie. Wszak ten destruktor, chciałem powiedzieć reformator, powściągliwość nazywa zbrodnią. „Jeśli nie zawierasz małżeństwa, a ślubujesz czystość, to samo czynisz, jakbyś cudzołoztwo ślubował, lub co innego przez Boga zakazanego.“ (*An die Herren deutsch. Ordens* st. 193). „Luter, odkąd istnieje Kościół chrześciański, był pierwszy, słusznie mówi Schön (*Luther vom Standpunkte der Psiachiatrie* str. 24), który uczył, że człowiek jest niewolnikiem chuci cielesnej, a przykazanie o małżeństwie obowiązuje każdego ściślej, niżeli przykazania dekalogu, zakazujące morderstwo i cudzołoztwo.“ Zresztą Luter oświadcza wielokrotnie, że człowiekowi niepodobieństwem żyć powściągliwie: „Jak nie zdołam przenosić góry, latać z ptakami, zatrzymać w sobie kał i ..... słońce zagasić, nowe gwiazdy stworzyć, sobie samemu odgryźć nos; tak nie mogę powstrzymać się nierządu.“ (*Alte Abendmahlslehre* 2. 118). I znowu: „Głupcy modlitwą, postem i innemi umartwieniami od złej chuci się bronią, boć tym pokusom łatwo zaradzić, byleby pod ręką mieć dziewicy i niewiasty.“ (*Jen. deut. Ausgabe* 2, 216 *b*). Takie wyobrażenie o nieprzepartej chuci cielesnej potędze, musiało oczywiście zniweczyć świętość i nienaruszalność małżeństwa chrześciańskiego. Jakoż Luter nietylko małżeństwo odarł z godności sakramentalnej, nietylko zezwolił na małżeństwo między chrześcianami a nieochrzczonymi, lecz jeszcze małżonkom pozwala, a w pewnych okolicznościach doradza cudzołoztwo. Wyrażenia Lutra są tak plugawe, że niesposób ich powtórzyć. Znachodzą się: *De capt. babil. Erl. Ausg. op. lat.* 5. 95 i d. — W 1522 r. wygłosił je z kazalnicy z cyniczną otwartością. Bez względu na słuchaczów obojej płci, bez względu na świętość miejsca rozprawia szeroko i szczegółowo o tym przedmiocie w taki sposób, że gdyby jakiebądź miał poczucie o chrześciańskiej przyzwoitości, musiałby się od wstydu spalić. Znowu uczy, że cudzołożyć wolno i nie waha się wobec licznego zgromadzenia rozbierać wypadków, w których zbrodnia ta poradna i — co już nie zadziwia — pozwala małżeństwo zawierać z poganami, żydami i Turkami.“ Przytem naturalnie usiłuje niecne rady swe uzasadnić cytatami ze Starego Zakonu w tenże sposób, jak w swych cynicznych *Tischreden* uznał nałożnictwo za „prawe przed Bogiem małżeństwo.“ Muszę znowu zrzec się dosłownego przytoczenia najmaśniejszych tego kazania ustępów, umieszczonych w *Erlanger Augsb.* 2. 57 i d. Postępując konsekwentnie pozwolił też Luter landgrafowi heskiemu cudzołożny konkubinat zamienić na dwużeństwo. Ależ jeszcze przedtem chciał ktoś z porady Karlstadta obok żyjącej, drugą pojąć żonę. Luter o tem żądaniu pisze do kanclerza Brück'a:

„Wyznaję, że nie mogę zakazać, aby jeden miał kilka żon, boć nie sprzeciwia się to pismu św.“ (de Wette II. 459); wszelako mniema, „iż byłoby wielce nieprzyzwoicie dla chrześcijan, gdyby z nowych swobód chcieli tak łakomo korzystać.“ Ze względów tedy jedynie opurtunicznych, nie zaprowadził wielożeństwa. Później wszakże, gdy chodziło o wiernego protestantyzmowi landgrafa Filipa pisze Luter: „Na co Mojżeszowe prawo małżeńskie pozwala, tego ewangelia nie odwołuje, ani zabrania. Bóg niech zachowa Waszą Wysokość. Jesteśmy do usług Waszej Wysokości najpowolniejszymi sługami.“

Powyższe obrzydliwe, małżeństwo wywracające nauki, czynem poparte — na co zwracam uwagę — są wszelako składową całego luteranizmu częścią. Luter bowiem uczył, że

*a*) dla człowieka — zasadniczy to jego dogmat — niepodobieństwem ktorekolwiek przykazanie Boskie spełnić „bo gdybyśmy mogli je zachowywać, Bóg nie byłby nakazywał, ponieważ zaś nakazuje, nikt ojca i matki nie czci.“ (Wittenb. 5. 236). Gdy Chrystus mówił: „Czyń to, a żyć będziesz“. Luter tłómaczył, że Chrystus to rzekł ironicznie, jakby mówił: Sprobujno paniczu, a zobaczysz“. (Wittenb. 1496). Grzeszyć według nauki Lutra, człowiek musi: „Wszystko tak się robi, jak się robić musi, Bóg sam w nas i przez nas grzeszy“ itd. (Resol. art. 36).

W piśmie *de servo arbitrio* mówi nawet, że Judasz musiał Chrystusa zdradzić. O dobrych uczynkach powiada: „Przykazanie o dobrych uczynkach dane, aby człowiek poznał, że nic dobrego uczynić nie może i sam o sobie zrozpaczył. (Witten. 7. 61)“. W sprawach duchowych i Boskich jest człowiek jak słup solny, w który się żona patryarchy Lota zamieniła, jest podobny do kloca lub kamienia, albo statuy, która ani widzi, ani słyszy, ani czuje. Jest koniem, jeźli Bóg na nim siedzi, to idzie jak Bóg chce, jeźli jedzie na nim czart, idzie jak czart chce (Walch. 18 str. 19, 30, 50, 60)“. Wszechmocność i wszechwiedza Boska niszczą ze szczętem wszelką wolę wolną. Nawet rozum przyznać musi, że wolnej woli nie ma ani Bóg, ani człowiek“ (*de servo arbitrio*).

(Ciąg dalszy nastąpi).

nikt i nic nie wstrzyma prądu. że jak dla ludu serbskiego chwila obecna znaczy *va banque* pod względem losów kraju, tak dla króla może ona znaczyć nadto także *va banque* co do losów dynastji. I prostą konsekwencją tego stanu rzeczy będzie akcja czynna, ruch naprzód, akcja za pomocą wojska.

Tak jak król bezwarunkowo musiał zmienić kraj w obóz, tak prawdopodobnie będzie musiał obóz ten, wojsko poprowadzić naprzód i to może po niewielu już dniach. Boć dyplomacja ani za tydzień nie będzie w stanie czemś pozytywnem Serbji zaspokoić — a z żarzącym wulkanem kraju stojącego pod bronią nie można ani jednego dnia tracić na darmo. Sytuacja zatem zapowiada, jeżeli nie wprost wojnę, to przecież, zdaje mi się nieuniknioną akcję wojskową W którą stronę się ona zwróci, czy do okręgów starej Serbji, gdzie sprawa z Turcją, czy do okręgów serbskich Bułgarji — to należy już do tajemnic polityki i strategji, których dotykać nie chcę, ani mogę.

# MAŁY FELJETON.

## Mario Thanassis.

*(Nowogrecka idyla Drosinisa.)* (*)

Wczorajszy wieczór, jak każdy wieczór sierpniowy, był łagodny, tchnął świeżością a prócz tego przyozdobił się księżycem, który pośród mnóstwa gwiazd jaśniał na niebie, jeszcze olśnionem łuną zachodu. Długo w milczeniu siedziałem na balkonie, jak gdyby odurzony tajemniczą tęsknotą, którą tchnęła usypiająca przyroda, a którą podnosiły jeszcze bardziej szmery drzew smerekowych i ćwierkanie trubadurów nocy, drobnych cykad.

A przecież nie sam byłem. Naprzeciw mnie wsparty o drewnianą balustradę balkonu stał współuczestnik mej samotności Georgios Gawriil, 25-letni chłopak wiejski o przyjaźnem spojrzeniu, nadzwyczaj łagodny, ale niemniej dzielny i w całej wiosce lubiany. Mimowiednie spojrzenie moje skierowałem na niego. Dlaczegoż on, zwykle tak skłonny do żartów i śmiechu, stał teraz zadumany? Swiatło księżyca nie było tak silne, abym mógł dobrze widzieć jego twarz, którą ociemniały zresztą kresy kapelusza. Lecz ile razy podniósł mechanicznie do ust cygaro, światło chwilowo rozpraszało cienie i widać było dokładnie jego zasępione rysy... A ile razy potem z ust jego uleciały kłęby dymu, mogło się zdawać, że zmięszane były z westchnieniem. W końcu ofiara smutnego nastroju Georgiosa, cygaro wygasło. Gniewnie wzniesiona ręka rzuciła je na ulicę. Już zamierzałem go zapytać o powód troski i w tym celu nieco się podniosłem, gdy on, zgadując moje myśli, uprzedził zapytanie:

— Chcesz dowiedzieć się, co mnie tak gryzie, że stoję tu niby uosobienie niedoli?

— Rzeczywiście, nie mogę pojąć.

— Czy wiesz, co to znaczy miłość?

— Niech cię Bóg zachowa tylko od trosk innych, a o tę mniejsza.

I znowu zamilkł Georgios. Ale mnie poczęła łechtać ciekawość, gdy się dowiedziałem, że powodem utrapień młodzieńca nie była żadna awantura wiejska, jeno nieszczęśliwa miłość, która (Bóg wie jak?) zaplątała go w idyliczne sieci. Georgios znowu zwrócił twarz do mnie:

— Powiem ci wszystko. Komu innemu nie powierzyłbym takiej sprawy, bo mógłbym się narazić na ośmieszenie. Ale ty mnie posłuchaj, abym ulżył sobie bolu.

Podszedł do mnie, wziął z pokoju niski, drewniany stołek, usiadł tuż pod memi nogami, odchrząknął i tak począł mówić:

— Mój ojciec ma teraz, jak wiesz, pięćdziesiąt owiec. Wiesz także, iż dla kogoś, który nie posiada własnego gruntu, są owce prawdziwym skarbem; sierść ich daje nam odzież, prócz tego mamy z owiec ser, a podczas jarmarku kapnie nawet nieco grosza za parę ok masła. Od chwili, gdy mogłem już tak szybko chodzić, iż dla owiec było niepodobieństwem uciec przedemną, zostałem pasterzem (τροπάνος). Nie najmilsze to zajęcie!

Zawsze trzeba być za domem, na wzgórzach, w zaroślach, we dnie i w nocy. W pierwszych dniach sądziłem, że zabiją mnie te trudy; zaledwie co drugi dzień przychodziłem do domu, ażeby do pastuszej torby zabrać nieco chleba. Jakże mnie cieszyła ta krótka chwila, kiedy matka na mojem czole składała pocałunek. A cóż dopiero mówić o dumie, co rozpierała mi pierś, kiedy usłyszałem, jak ojciec opowiadał sąsiadom, że nie jem już chleba za darmo, że stosownie do sił nań zarabiam. W domu sąsiednim. obok znanego ci drzewa orzechowego, mieszkał wtedy Parpa („wuj", „stary") Thanassis, teraz przebywający w Asmini. Parpa Thanassis miał zrazu owce; później wymieniał je na kozy. Owca, musisz wiedzieć, jest ociężałem zwierzęciem, natomiast koza to istny wolnodumiec. Nie miał Parpa Thanassis męskich potomków, a Mario, wtedy dziesięcioletnia, głupia gąska, nie mogła jeszcze dozorować trzody. Więc też Parpa musiał do nich wziąć chłopca. Ale pewnego dnia uciekło kilka kóz, skutkiem czego młodego najmitę oddalono, a Parpa Thanassis został na lodzie. Mam go przed oczyma, jakby to było wczoraj... Siedział przed domem posępny i opowiadał memu ojcu swe utrapienia. Właśnie przybyłem wtedy na chwilę do domu, aby się zaopatrzyć w polentę.

— Jeśli chcesz, Parpo, rzekłem, przyłączę twą trzódkę do naszej.

— Byłoby to dla mnie bardzo wygodne, odrzekł, ale. czy podołasz? Ba, gdybyś chciał wziąć ze sobą Mario! Ona pomagała by tobie o ile możności. tylko że to jeszcze drobiazg bez najmniejszego doświadczenia. Ty, mój chłopcze, musiałbyś jej pilnować tak, jak kózki.

Następnego poranku przyprowadził mi Parpa zapłakaną i opierającą się Mario, oddając mi ją pod opiekę. Kiedy począłem opowiadać, jak wesoło będziemy oboje razem żyli, jak to nigdy nie będzie nam niczego brakowało, jak pięknie przygrywać jej będę na flecie. dziewczę nieco ukoiwszy swe zmartwienie, otarło fartuszkiem oczy i usiadło przy mnie na kamieniu.

Jakże wspaniale upłynęło nam odtąd pięć lat! Dziś dla mego zranionego serca stanowią one niewyczerpaną skarbnicę wspomnień. Nawet rodzeństwo nie mogłoby żywić dla siebie tkliwszych uczuć. Nieraz, kiedy owce i kozy usypiały w cieniu krzewów, ja szedłem za ich przykładem i oparłszy mą głowę o jej plecy, drzemałem; ona siedziała nieruchomo, pozostawiając w spokoju nawet kądziel, byle tylko mnie nie zbudzić! A gdy w zimie wody wzbierały, ileż razy niosłem ją na ręku, aby nie zamoczyła stopek!

Raz wdrapałem się na gordzę (dziką gruszkę), chcąc stamtąd zerwać kilka owoców dla Mario. Byłem na tyle nieuważny, że o cierń rozdarłem koszulę. Mario zaraz dobyła igły i naprawiła rozdarte miejsce, aby moja *manna* (matka) nie czyniła mi wyrzutów.

Ale lata mijały, a ja zaślepiony zapomniałem, że Mario przestała już być małym mazgajem, którego wtedy podstępami skłoniłem do zaniechania płaczu, że przeciwnie wyrosła i dojrzała w dziewczę. Nadszedł czas, kiedy musiała zaniechać swych górskich wycieczek. Pewnej soboty Mario poszła do domu i nie widziałem jej odtąd przy mojej trzodzie. Samotność sprawiała mi niewysłowioną boleść; czułem się jak w więzieniu, jak w niewoli. Szukałem ciągle nowych pozorów, byle módz przejść przez wioskę i powiedzieć jej: „Dobry wieczór Mario!" Wtedy ona podnosiła słodkie czarne oczy i odpowiadała: „Dobry wieczór Jorgi!" Ach, odkąd musieliśmy się rozstać, poznałem, iż nie kochałem jej jakby siostry, lecz o wiele goręcej. Potem, jak gdyby nie dość było tej rozłąki, w ciągu której widywaliśmy się co wieczora, nastały jeszcze smutniejsze chwile. We wsi Agriowotani wyrębywano część lasu. Nie brakło mi siły do pracowania toporem; przeto wysłał mnie ojciec do rąbania, a młodszy brat objął dozór nad trzodą. Gdy się skończyła robota w lesie, wróciłem do domu, ale tu czekała na mnie straszna nowina. Pierwszy człowiek, którego spotkałem, rzekł mi: „Mario Thanassisa leży na śmiertelnem łożu". Topór wypadł mi z ręki. Ciemno zrobiło mi się w oczach, a w uszach szumiało mi, jak w młynie. Czy pójdę popatrzeć na nią? Skąd wziąć tyle odwagi? Lecz, jeśli nie pójdę, a ona jutro umrze? Nie, nie, to być nie może! Pokonawszy nieśmiałość, udałem się do zagrody Thanassisa, rozwarłem drzwi i wszedłem do izby. Nie było przy mojej drogiej dzieweczce nikogo. Stare światło lampy migało niepewnym blaskiem, na łożu spoczywała Mario zawinięta w czarne prześcieradło, a sama blada, jak kościelna świeca. Jej krucze włosy rozplecione spływały ku ziemi. Z trudem rozwarła powieki, jak gdyby one były ołowiane i spojrzała na mnie.

— Dobry wieczór Mario!

— Dobry wieczór ci! — szepnęła.

Ach, królowo niebios, jakże się rozwielmożniła choroba. Tak krasne niegdyś usta dziewczyny były blade, policzki zapadły, a oczy pałały gorączkowym blaskiem. Więc to była piękna Mario, ozdoba naszych kiermaszów, figlarka nadobna, która mimowoli nawet starym zakręcała głowy, kiedy w tańcu wzięła udział, promieniejąc dziewiczą urodą! Usiadłem obok niej i przez chwilę nie mogłem wypowiedzieć ani jednego słowa. Bałem się, aby łzy, które już czułem pod powieką nie wytrysnęły.

Mario zwróciła się do mnie, spojrzała jeszcze raz i rzekła:

— Dobrze, że przecież raz przyszedłeś, aby na mnie popatrzeć.

— Ja Mario... Nie wiedziałem, że jesteś chora. Od miesiąca wyrębywałem drzewa w lesie, od miesiąca nie było mnie we wsi. Byłżebym zwlekał? Dopiero przed chwilą dowiedziałem się, że jesteś chora i oto widzisz mnie zaraz tutaj.

— Kto się dowiaduje, ten wie. Gdybyś chciał, byłbyś się dowiedział, że jestem chora, że umieram.

— Nie Mario, ty nie umrzesz! W młodych latach nie tak łatwo odejść z tej ziemi. Stare kobiety mogą się Charona obawiać, ale szesnastoletnie dziewczę zwycięży dziesięciu Charonów! Nie, Mario, tobie polepszy się rychło; znowu będziesz nosiła na głowie szal różany; znowu w niedzielę na zabawie będziesz przyprowadzała rówieśnice do rozpaczy niezrównaną twą urodą, a chłopcy będą szaleli za każdem twem spojrzeniem.

— Ach, Jorgi, zaprzestań tych pocieszań.

Ukryłem twarz w ręce; niepodobna mi było łez powstrzymać dłużej.

A Mario pochwyciła mnie swą rozpaloną ręką za prawicę, uścisnęła ją i poczęła powoli mówić rzeczy, od których pękało mi serce.

— Czy pamiętasz jeszcze, były jej słowa, ów czas, kiedy dwoje szalonych dzieci ciągle było przy sobie we dnie i w nocy, w lecie i w zimie? Jeszcze teraz w snach chorobliwych odzwierciedla się przedemną ten rozkoszny obraz niby echo zupełnie innego życia. Nie miałam brata, a oto Bóg dał mi go w tobie. Teraz proszę cię o jednę łaskę; wspomnij o mnie czasami. Moja dusza zawsze modlić się będzie o szczęście dla ciebie.

I znowu umilkła, jak gdyby znużyło ją mówienie. Zamknęła oczy, złożyła ręce, twarz jej pokryła się trupią bladością i byłoby można sądzić, że umarła, gdyby nie zaprzeczał temu przyspieszony oddech, który ulatywał z jej piersi, jak zwykle u konających.

Byłem tuż przy niej; w wielkim smutku jedno tylko dodawało mi otuchy: widok szerokiego noża, który miałem za pasem. Ale Mario znowu rozwarła powieki i z gorzkim uśmiechem powiedziała:

„Pocałuj mnie, to przyniesie mi ulgę".

Jako dzieci, nieraz ściskaliśmy się, ale pocałunek nigdy naszych ust nie złączył. Teraz pochyliłem się nad chorą i pocałowałem ją w czoło, którego gorąco dało mi się uczuć, zanim jeszcze przytknąłem do niego usta.

Pierwszy, jedyny pocałunek! Nie mogłem dłużej być przy niej; jak szalony wypadłem na ulicę.

Georgios przerwał tu opowiadanie, dobył nieco tytoniu, skręcił cygareto, poczem spiesznie tak ciągnął dalej:

— Każdego dnia przychodziłem odtąd do chorej, ale już nigdy nie zastałem jej samej; albo siedziała przy niej zapłakana matka, albo stroskany ojciec.

Tak przeszedł cały tydzień. Wszyscy stracili już nadzieję, aby Mario wyszła. Ale Bóg miłosierny czyni czasami cuda; to też w parę miesięcy wyzdrowiała. Jednakże zaszła w niej dziwna zmiana. Odwracała się odemnie, udawała, że mnie nie widzi, a gdy już zmusiły ją okoliczności, aby przemówiła do mnie, to słowa jej były tak zimne, tak wyrachowane, jak gdybyśmy nie znali się nigdy przedtem. Ale im więcej zadawała mi cierpień, tem bardziej ją kochałem.

Pewnego wieczoru ujrzałem ją idącą z dzbanem po wodę. Przystąpiłem zaraz do studni, udając, że się chce napić. Nie było tam nikogo. Ona nie zwracała na mnie najmniejszej uwagi.

„Mario, rzekłem, dla czego jesteś dla mnie tak nielitościwa? Czyż znamy się jeszcze nie dość długo?"

Przerwała mi:

„Dawne zapomniane czasy!" i odeszła z próżnym dzbanem.

Stanąłem jak wryty. Ale ona, uszedłszy kilka kroków, odwróciła się i spojrzała na mnie z ironicznym uśmiechem, jakby chciała powiedzieć: Jeśli ci się podoba, możesz sobie w łeb palnąć!

W kilka dni później opuściła wioskę i udała się do Asmini. Widziałem ją jeszcze dwa, trzy razy tu i ówdzie, ciągle piękniejszą i coraz bardziej niedostępną.

* * *

Georgios powstał i jak gdyby wspomnienia zwiększały ciężkość kapelusza, odsłonił głowę, potarłszy równocześnie czoło. Naprzeciw nas z poza wzgórz wschodził księżyc. W biegu swym wznioślszy się nieco wyżej, świecił teraz obok konarów świerku, niby fantastyczny owoc, a potem przesunął się poza gałęzie.

Chłopak zatopiony w dumaniu, utkwił oczy w nieskończoną przestrzeń nieba. Przy blasku księżyca dziwnie świeciły białka jego oczu.

— Ale dla czego właśnie dzisiaj jesteś tak źle usposobiony i tak niepotrzebnie poddajesz się smutkowi — zapytałem go.

— Dzisiaj — wieczorem — jej wesele! odparł ponuro.

(*) W rzędzie współczesnych nowellistów i powieścio pisarzy nowogreckich Drosinis zajmuje jedno z miejsc naczelnych, a jego książka pod tytułem *„Listy ze Wsi"* uważana jest przez krytykę, za jednę z pereł współczesnej literatury greckiej. U nas Drosinis jest wcale nieznany; jeżeli się nie mylimy to z pocztu neo-helleńskich pisarzy jeden tylko Rangbabe dostąpił tego zaszczytu, iż niektóre je prace zostały przetłómaczone na nasz język. Aby dać poznać naszej publiczności pióro Drosinisa podajemy tu jeden rozdział z wspomnianej jego książki. (Przypisek red.)

# VII. TARG ZBOŻOWY

zwany dość szumnie międzynarodowym, rozpoczął się wczoraj w południe we Lwowie, dostarczając jego przeciwnikom ponowny argument do twierdzenia, że z targów tych ziemianie nasi nie odnoszą żadnego pożytku. Czy ci przeciwnicy mają rację, czy też ma ją p. Bolesław Augustynowicz, który we wczorajszej przemowie oświadczył, że „targi zbożowe ustalają się w naszym kraju nie bez pewnej korzyści" — tego oczywiście rozsądzać nie możemy. Gotowiśmy nawet myśleć, że do wydania takiego sądu za mało jeszcze zebrało się materjału w ostatnich siedmiu latach. Zapisujemy więc tylko, że jeno dwaj producenci nadesłali próby zboża: JE. hr. Alfred Potocki i p. Herman Turnau z Urzejowic; innych producentów zastępują firmy handlowe, jak Bank rolniczy, Spółka rolnicza tarnopolska, pp. Goldstern i Loewenherz we Lwowie i inne. Na wystawie chmielu są między innemi reprezentowane chmielarnie: JE. hr. Alfreda Potockiego i ks. Jerzego Czartoryskiego. W ogóle ziemian przybyło na targ bardzo niewielu, za to w sali i na korytarzach przecisnąć się trudno od handlarzy i faktorów, chodzących z dość kwaśnemi minami. Bo usposobienie targu jest w całem tego słowa znaczeniu mdłe. Producenci stanęli na stanowisku wyczekującem, rozumiejąc słusznie, że wobec zaciemniającego się coraz bardziej widnokręgu politycznego należy się spodziewać podwyższenia cen; kupcy zaś, licząc na piekącą u producentów potrzebę gotówki, raczyli ofiarowywać cenę niemożebnie niską. To też obie strony, idąc w rozbieżnych kierunkach, nie mogły się ze sobą spotkać, lub spotkały się tylko w wyjątkowych okolicznościach.

W sekretarjacie zgłoszono wczoraj tylko jednę transakcję: P. Kornel Horodyski sprzedał Józefowi Berlsteinowi — z odstawą od listopada do kwietnia *loco* Kopeczyńce — 1200 wiader spirytusu po cenie 9·90.

Na targu zbożowym przedłożono następujące sprawozdanie o zbiorach w r. 1885: Plon żniwa w zachodnich powiatach Galicji, ułożony na podstawie dat statystycznych Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Podług świeżych zestawień statystycznych wydała zachodnia część Galicji następującą ilość zboża w roku bieżącym: pszenicy 849.000, żyta 1,682.000, jęczmienia 1,098.000, owsa 2,548.000, roślin strączkowych 122.000 ctn. metr. Co do przeciętnych wydatków, to pszenica dała plon normalny; żyto dało nieco mniej od średniego urodzaju; jęczmień urodził się normalnie; owies dał także plon normalny; rośliny strączkowe chybiły bardzo (rzepak dał 7 centnarów metr. z morga). Jakość pszenicy wcześnie zebranej jest dobra, późniejsza bez koloru, a nawet miejscami porosła; żyto jest bardzo piękne; jęczmień mniej piękny, miejscami porośnięty; owies w skutek powalenia lżejszy jak w roku ubiegłym.

Wynik żniwa tegorocznego w zachodnich powiatach Galicji: Z powodu wielkiej posuchy i nadzwyczajnych upałów w miesiącu czerwcu mocno ucierpiały jarzyny, a w części i żyto. Żniwo rozpoczęło się wcześniej, niż zwykle. Zbiór żyta i pszenicy banatki prędko się odbył, natomiast z przyczyny ciągłych deszczów, które 20 lipca rozpoczęły się, większą część zboża zrośniętą zebrano i dla tego zbiór pszenicy co do ilości wypadł wprawdzie zadowalniająco, lecz co do gatunku, mniej jak średnio. Żyto wczesne ucierpiało przez posuchę, późniejsze zaś zebrano wilgotne, a wynik przedstawia się około 80% średniego zbioru, w średnim gatunku. Zbiór jęczmienia i owsa co do ilości jako i gatunku gorzej wypadł, a plon, na 75% średniego zbioru przyjąć można. Rzepaku w ogólności mniej, jak zwykle uprawiono, a gdy część tegoż przeorano, przeto zbiór był bardzo mały. Groch i bób wydały plon dobry, również spodziewać się można obfitego zbioru kartofli. Koniczyny wczesnej mało zebrano.

Z wykazu statystycznego zbiorów we wschodnich powiatach Galicji wyjmujemy następujące cyfry: Zebrano ogółem we wschodniej części kraju: pszenicy z 263.402 hektarów 3,320.533 hektolitrów; żyta z 387.824 hektarów 4,239,809 hektolitrów, jęczmienia z 231.276 hektarów 2,733.826 hektolitrów; owsa z 414.226 hektarów 5,521,030 hektolitrów; rzepaku z 8.563 hektarów 127.628 hektolitrów.

Wieczorem zebrała się w sali ratuszowej konferencja handlowa i obradowała nad założeniem składów zbożowych we Lwowie, nad reformą taryf przewozowych na zboże na naszych kolejach, a także nad otwarciem we Lwowie giełdy zbożowej.

Zebrało się 30 członków; konferencji przewodniczył p. Augustynowicz Bolesław.

W imieniu komitetu targu zbożowego, p. Bodyński przedkłada następujące rezolucje:

I. Konferencja obecnych na VII. międzynarodowym targu zbożowym we Lwowie producentów i kupców uznaje, że urządzenie składów zbożowych we Lwowie, ewentualnie z filjami w kraju, może przyczynić się wielce do rozwoju handlu zbożowego w kraju.

II. Konferencja uznaje potrzebę zaprowadzenia racjonalnych taryf kolejowych austrjackich celem rozwoju handlu zbożowego, mianowicie:

a) Taryfy eksportowe dla produktów rolniczych krajowych winne być tak ustanawiane, aby na każdej pojedyńczej kolei od 100 kilogramów i od jednego kilometra nie płacono wyżej jak na tej samej kolei opłaca się od przewozu produktu zagranicznego lub węgierskiego.

b) Taryfy dla produktów rolniczych krajowych w przewozie między krajami państwa austr. nie mają być wyższe od 100 kilogr. i od kilometra od tych taryf, jakich się przyznaje na tej samej kolei produktem zagranicznym lub węgierskim w przewozie do Austrji.

c) Taryfy lokalne dla przewozu produktów krajowych mają być możliwie obniżone tak na kolejach prywatnych jak i państwowych, a w każdym razie taryfy te na kolejach prywatnych nie powinne przewyższać cen przewozowych ustanowionych na kolejach państwowych austro-węgierskich.

P. Rutowski wnosił, aby do I. rezolucji dodać „upoważnia się komitet do rokowania z gminą, bankami i kolejami celem najrychlejszego wprowadzenia w życie składów zbożowych". — Po długiej dyskusji przyjęto I. rezolucję z tym dodatkiem.

Drugą rezolucję przyjęto z dodatkowym wnioskiem p. Romanowicza: „Zgromadzenie uchwalić raczy, poleca się komitetowi, aby zorganizował ligę taryfową celem wykonania powziętych uchwał."

* * *

Dzisiaj scisk faktorów i pośredników na targu był również jak wczoraj wielki, usposobienie wszakże do zawierania transakcyj dopiero pod sam koniec ożywiło się nieco. Głównym powodem mdłego usposobienia, jest obawa wojny, która uniemożliwia zawieranie umów na dostawy.

Do chwili zamknięcia targu, zawarto następujące transakcje.

Pszenicy sprzedano 40 wagonów po cenie od 6 zł. 50 ct. do 6 zł. 90 ct., rzepaku 6 wagonów po cenie 9 zł. 50 ct., jęczmienia $1^1/_2$ wagona. otrębów grubych 2 wagony po cenie 3 zł., grochu 2 wagony, siemienia 2 wagony, żyta $20^1/_2$ wagona po cenie 5 zł. 10 ct. do 5 zł. 75 cent., spirytusu 4.500 wiader po cenie 9 do 12 zł., chmielu 5 wagonów.

Równocześnie odbyło się posiedzenie *jury*, dla premiowania okazów chmielu. W skład komisji wchodzili pp. Karol Kisielka jako przewodniczący, Ferdynand Kaufmann z Żywca. Michał Kokurewicz, tudzież Władysław Lubomęski i Władysław Tyniecki, profesorowie szkoły dublańskiej. Było ustanowionych sześć nagród, dwie po 40 zł. a cztery po 20 zł., które to kwoty przypadają dla ogrodników chmielarzy, właściciele zaś chmielarni otrzymują listy pochwalne.

Nagrody przypadły, jak następuje: I. nagrodę otrzymał p. Giżowski z Mokrzan, II. pan Balicki z Wykotów, III. p. Kokurewicz z Toporowa, IV. p. hr. Krasiński z Rohatyna, V. p. Stawiarski z Chorkówki, VI. dr. Balko.

Nadmienić należy, że przy ocenie chmielu zważano na szlachetność w ogóle (*Feinheit*) jakość i obfitość mączki (*Gehalt*) i jakość zbioru (*Behandlung*). Każda z tych kwalifikacji ma pięć stopni, najlepszym w każdej jest numer piąty. Tak więc najlepszy chmiel, doskonały, w cyfrowem oznaczeniu powinien być naznaczony l. 15. Najlepsze na naszej wystawie chmielu osiągnęły zaledwie l. 9 — czyli, że chmiel nasz najlepszy jest w trzecim dopiero rzędzie, po doskonałym i bardzo dobrym, jest on „dobrym".

Dzisiaj zaś odbyła się w Izbie handlowej poufna konferencja delegatów wszystkich trzech naszych Izb handlowych, a przedmiotem jej obrad jest kwestja ceł zbożowych.

Dzisiaj wreszcie odbędzie się o 4-tej po południu w Towarzystwie gospodarskim konferencja producentów chmielu. Na porządku dziennym obrad jest utworzenie stacji doświadczalnej, założenie składów chmielu i utworzenie szkoły chmielarskiej.

# KRONIKA.

**Dar.** Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Podliski małe, w powiecie lwowskim — na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

**Dr. Arnold Rapoport,** poseł na Sejm krajowy i konsulent prawny Laenderbanku, otrzymał od prezydenta rzeczypospolitej francuskiej „krzyż kawalerski orderu narodowego legji honorowej."

**† Aniela hrabina Scipio,** z hr. Jezierskich, zakończyła żywot doczesny w dniu 5. b. m. w Warszawie, otoczona dziećmi i wnukami.

Zmarła była znaną w szerokich sferach towarzystwa lwowskiego i warszawskiego z cnót wysokich i pobożności.

Pozostawia wiekiem pochylonego męża, dwie córki i czterech synów, z których dwaj starsi zaszczytnie w kraju są znani: Stanisław, starszy jej syn, znakomity inżynier, był kilka lat czynnym w Galicji, drugi zaś Karol hr. Scipio, jest posłem na Sejm i znakomitym na polu publicznem pracownikiem.

**Pan Henryk Jarecki,** zaszczytnie znany kompozytor i kapelmistrz opery lwowskiej, zamieszkały we Lwowie już od lat przeszło dwunastu, podał do zwierzchności miasta prośbę o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy.

**Władysław Mierzwiński** przybył dziś rano pociągiem pospiesznym do Lwowa.

**„Mierzwiński".** Pod szczególnym tytułem *Mierzwiński* pojawiła się dziś jednodniówka, z rozprzedaży której dochód przeznaczony jest na rzecz wygnańców z Prus.

**† Nekrologja.** Stefan Kraszewski, nauczyciel gimnazjum rzeszowskiego, znany też pracownik na polu literackiem, zmarł w Rzesowie.

Z sanockiego donoszą o zgonie Kornelji Tchórznickiej, właścicielki Dąbrówki, Wójtowstwa i Sanoczka, pani wielkich cnót, staruszki 80-letniej, przedstawiającej nie istniejący już prawie u nas typ matron polskich. Po zgonie męża i dwóch synów dorosłych, z których jeden zginął w powstaniu z r. 1863, ś. p. Tchórznicka mimo zawikłanego stanu majątkowego, wykonała przykazanie umierającego męża, iżby ziemi ojczystej nie oddawać w ręce obce.

Pracą i poświęceniem niełatwego tego zadania dokonała w zupełności, a obok tego ileż dokonała dzieł wielkiego chrześciańskiego miłosierdzia. Dopiero po jej pogrzebie, który zgromadził tysiące ludzi, żałujących zacnej matrony, odsłoniła się tajemnica jej rozlicznych dzieł dobroczynnych, dopiero przy tej sposobności dowiedziano się, ile ludzi przez jej skon straciło pomoc i opiekę.

**Rada miejska.** Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej — wyznaczonem jak zwykle na godzinę szóstą wieczorem — są, jak okólnik do pp. radnych rozesłany opiewa, sprawy nader ważne i pilne, a pan prezydent miasta uprasza usilnie o wczesne zebranie się w potrzebnym do uchwał komplecie.

Między innemi są na porządku dziennym: Sprawozdanie Rady szkolnej okręgowej o organizacji lwowskich szkół etatowych miejskich (referent dr. Goldman); sprawa przeniesienia czterech klas szkoły wydziałowej z ratusza do odpowiedniejszego budynku (ref. Soleski); rekursy przeciw nakazom zamknięcia piwnic, wreszcie rekursy w sprawach policyjno-budowlanych.

Na tajnem posiedzeniu będzie sprawa obsadzenia kilku posad techników w magistracie.

**Nowy obraz Matejki.** Znakomity mistrz polski, wykończył — jak donosi *Czas* — nowy obraz, przedstawiający „Chmielnickiego pod Lwowem."

**Wystawa dzieł Grottgera,** urządzona staraniem lwowskiego koła literacko-artystycznego, zostanie otwartą niebawem w gmachu sejmowym, do czego pozwolenia udzielił p. Marszałek krajowy.

Przedmioty wystawy przywiezione zostały dziś do Lwowa w 136 pakach, a aranżer wystawy, pan Cichocki — zajął się już jej urządzeniem we Lwowie.

Dochód z wstępu na wystawy przeznaczony jest na rzecz rodziny po genjalnym artyście, znajdującej się w bardzo smutnem położeniu.

**Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie** zlewa się w jednę całość z towarzystwem krakowskiem. Połączone towarzystwa nosić będą firmę „Krakowsko-Lwowskie, (albo Lwowsko-Krakowskie) towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych."

Główna siedziba dyrekcji będzie w Krakowie. we Lwowie urzędować zaś będzie reprezentacja miejscowa, złożona z członków obecnej dyrekcji pod przewodnictwem pana Ottona Hausnera.

Walne zgromadzenia członków lwowskich będą miały prawo wybierania reprezentacji i przewodniczącego, którego wybór zatwierdzić musi centralny zarząd w Krakowie.

Ze zlania obu towarzystw odnosi Lwów pewną ważną korzyść. Krakowskie towarzystwo obowiązało się bowiem urządzić we Lwowie nieustającą wystawę dzieł sztuki, a to w upatrzonym do tego lokalu przy placu św. Ducha, gdzie dawniej była szkoła muzyczna p. Ludwika Marka.

Losowanie obrazów odbywać się będzie wyłącznie w Krakowie; zakupno obrazów do losowania odbywać się winno zarówno we Lwowie jak i w Krakowie.

Na wystawie lwowskiej zakupywane być mają corocznie obrazy i inne dzieła sztuki za kwotę co najmniej 2.000 złr.

Fundusze stypendyjne lwowskiego towarzystwa i fundusz galerji obrazów pozostają nadal jego własnością. Toż towarzystwo ma prawo przedstawiać obrazy do premij, wybór zaś ostateczny, względnie zatwierdzanie premij należeć będzie do towarzystwa krakowskiego.

Układ między obydwoma towarzystwami, na powyższych zasadach zawarty został już podpisany onegdaj przez dyrekcję lwowskiego towarzystwa i przez delegata towarzystwa krakowskiego. W podrzędnych kwestjach układ ten uledz może jeszcze zmianom, wszakże główne punkta, powyżej przytoczone, pozostają nienaruszalne.

Układ obowiązywać będzie od d. 1. stycznia 1886 r.

Dodać winniśmy, że lwowskie towarzystwo przynosi krakowskiemu 1.000 członków z rocznemi wkładkami przeszło 4.500 złr.

**Polowanie na jelenie.** Czytamy w *Czasie:* Polowanie na jelenie na rykowisku odbyło się w końcu przeszłego miesiąca w górach naszych w powiecie Dolińskim, w lasach pozostających pod zarządem myśliwstwa hr. Artura Potockiego. Wypadło ono nader świetnie.

Padło bowiem 13 sztuk jeleni, ozdobionych wspaniałemi rogami i o jakich jelenie w naszych okolicach nie mogą dać wyobrażenia. Ks. Henryk Lichtenstein zabił dwa jelenie, hr. Artur Potocki pięć, hr. Andrzej Zamoyski cztery, a p. Siegler dwa.

**Z Warszawy.** Przemiana banku polskiego na kantor banku państwa nastąpi ostatecznie dopiero d. 13. stycznia 1886 r., do tego zaś terminu manipulacja będzie prowadzoną przez bank polski według wzorów z banku państwa przyjętych.

Jeden z przedsiębiorców niemieckich, nazwiskiem Hugo Berlich, bawił parę dni w Warszawie, chcąc poznać zapatrywania mieszkańców na kwestję kremacji zwłok.

Zamiarem niemieckiego przedsiębiorcy jest założyć kantor zajmujący się kremacją ciał zmarłych.

W tym celu udał się do Petersburga dla uzyskania pozwolenia, czy jednak je uzyska i nawet w razie, gdyby uzyskał, czy zrobi na tem interes, wątpimy bardzo.

**Aleksander Pilarski.** Były kasjer galicyjskiej kasy oszczędności i defraudant jej, przychwytany zeszłego tygodnia w Krakowie, został w niedzielę sprowadzony do Lwowa, do więzienia śledczego, a w poniedziałek stawał po raz pierwszy przed sędzią śledczym.

**Defraudacja.** Z Włocławka w Królestwie zbiegł kasjer filji banku Polskiego Krzeczkowski, zabrawszy całą gotówkę instytucji w sumie 75.000 rubli.

Żonę z synem wysłał na parę dni przed tem przez Warszawę za granicę.

**Skandal w kroackim sejmie,** światu wczoraj telegramami obwieszczony, przewyższył istotnie wszystko, co w tym rodzaju dotychczas w parlamencie Kroackim widziano i słyszano.

Jak wiadomo toczyła się sprawa o akta wydane z archiwum krajowego do Pesztu. Owóż na tem posiedzeniu (z 5 b. m.) już w chwili kiedy ban zażądał głosu, ażeby odpowiedzieć na interpelację Starcewicza, popadła cała opozycja w rodzaj nerwowej gorączki, który objawił się silnem poruszeniem na lewicy, pomrukiwaniem, wykrzykami niezadowolnienia i t. d. Słowa bana: „Kraj znalazł się w nieprawnem posiadaniu aktów" były niby iskra elektryczna, zapalająca nagromadzony materjał wybuchowy. Oto zaraz Dawid Starcewicz krzyknął: „Ten rebeljant (wskazując na bana) obraża naród cały i króla. Wstydźcie się mieć takiego bana!"

Wyrzekłszy to, wspólnie z Grzaniczem i Kumiczicem przyskakuje do bana, a wszyscy trzej grożą mu pięściami zaciśniętemi i wzniesionemi w górę.

Równocześnie w sali słychać wołania: kraj nasz jest uczciwy, nie myśmy ukradli ale nas okradziono! To nielojalne! Sam król wydał nam te akta; twierdzenie bana jest obrazą majestatu!

Teraz wstaje z miejsca Kamenar i podniesionym głosem woła do prezydenta: Wyrzuć pan tego człowieka! — wskazując na bana.

Ban chce mówić dalej, ale opozycja krzyczy i nie daje mu przyjść do słowa. „Niech odwoła, to co powiedział!" — wrzeszczy opozycja — „on obraził naród i króla!"

W tejże chwili podnosi się cała lewica jakby na zawołanie i krzyczy: Nie chcemy słuchać go dłużej! Odwołać! Nic nie posiadamy w sposób nie-

prawny! To wy jesteście rozbójnikami, którzy wszystko, co nasze, zabieracie!

Kumiesics woła: On (ban) powiada, że książę Windischgrätz, *Alter Ego* króla, jest łajdakiem!

Potem padły słowa: „Precz z nim, wyrzucić go, on nie jest godny zajmować miejsce bana!"

Hrabia Khuen widząc, że dalej mówić mu niepodobna, opuszcza swe miejsce i chce udać się do przyległej sali klubowej. Teraz dopiero skandal doszedł do punktu kulminacyjnego. Starcewicz wybiega z Grzaniczą, który siedzi w ławce przed nim, i kiedy hrabia Khuen przechodzi obok ław lewicy, rzuca się wraz z kilku posłami na bana w pośród ulicznej prawdziwie wrzawy. Równocześnie przyskakuje zagrożonemu banowi kilku posłów z większości sejmowej na pomoc i osłania go przed pięściami lewicy. Rozwija się nadzwyczajna przykra, dzika scena. Posłowie, tłocząc się do koła bana, potrącają się pięściami, kopią nogami: powstaje formalna uliczna bójka.

W takiej sytuacji Czernkowicz przywołuje żandarmów, którzy jawią się w Izbie z najeżonemi bagnetami. Starcewicz zwraca się do nich: Zamknijcie tego, który obraził naród i króla! Żandarmi wstępują. Równocześnie wychodzi i ban ze sali. Kiedy wyszedł, opozycja popadła w formalny szał radości. Kumiesics zwraca się do galerji i woła z emfazą: „Ludu! złodziej został wyrzucony!"

Tymczasem ban w przyległym pokoju przyjął naczelnego prokuratora państwa Radkovzaya i prokuratora Bledschneidera. Mówią, że zostanie z tego powodu zarządzone nadzwyczaj surowe postępowanie karne.

**Samobójstwo.** Wczoraj w południe odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Tyburcy Olszewski, starzec 80letni, niegdyś właściciel rozległych dóbr na Podolu. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza zupełna, do której powoli zeszedł zmarły. — Śp. Olszewski był oficerem gwardji narodowej w roku 1848.

**Odezwa do dzieci polskich.** — Staraniem zacnych sióstr Felicjanek ma powstać w Przemyślu „Dom sierót", w którym będą się wychowywały ubogie dziewczęta, pozbawione rodziców. Ale zakon Felicjanek nie ma funduszów na wybudowanie gmachu; zbiera on już i teraz i wychowuje dziewczęta ubogie, a mieści je w domku, który ani rozmiarami swemi, ani warunkami sanitarnemi nie odpowiada zgoła swemu przeznaczeniu. Liczba tych dziewcząt mnoży się z dniem każdym, bo jeśli czego w ubogim tym kraju nie brak, to chyba biednych sierót.

Więc postanowił zakon — w celu zebrania funduszu na wybudowanie odpowiedniego gmachu — zaapelować do dzieci polskich w Odezwie po całym kraju rozesłanej i wzywającej do nadsyłania ofiar pod adresem „Zakład SS. Felicjanek w Przemyślu" siostry:

„Dziatki kochane! W imię maleńkiego Dzieciątka Jezus, które przyjmuje każdy grosik, jakkolwiek Jemu samemu złożony w stajence betleemskiej, prosimy was o składkę na ten cel. Gdyby wszystkie dzieci raz jeden tylko odmówiły sobie wydatku na przyjemnostkę, na pierniczek, ciasteczko, cukierki, pomarańczę, od razu stanąłby *Dom sierót „fundacji dzieci"*. — Gorącem sercem zachęcamy was do tej ofiary! Nie cofajcie rączki przed takim ołtarzu! Z ziarneczka wyrastają cedry. Również ten wasz maleńki datek mógłby pierwszem być ogniwem łańcucha dobrych uczynków całego życia, które Aniołowie-Stróże zniosą przed tron Boży jako żelazny kapitał wiecznej nagrody.

„Do dzieła więc, do dzieła, dzieci drogie! Co za śliczne wspomnienie! co za piękna pamiątka w kraju naszym! Jaki budujący wzór dla przyszłych pokoleń, a nawet i pociecha dla niejednego z was w późniejszym wieku, kiedy — przejeżdżając może przez to miasto — przeczytacie wyryte słowa na zakładzie dobroczynnym „*Fundacja dzieci*". Wtedy przypomnicie sobie, że jako małoletnie przyczyniłyście się do tak pięknego dzieła. A ileż modlitw i błogosławieństw spocznie na was ze strony zakonnic i ubogich sierotek!

„W imię Boże, z błogosławieństwem nieba pod szczególną opieką Dzieciątka Jezus i Matki Jego Najświętszej Królowej, dla miłości tych najświętszych serc składajcie ofiarki, które kiedyś z przeobfitą lichwą wynagrodzi skarb u stóp Boga wszechmocnego!"

Jeśli biedniemu łezkę otrzecie,
Jeśli mu kubek wody podacie,
Z drobnych czynów wszak Boże Dziecię
Nie pozostawi wam bez nagrody.

Dziateczki drogie! to są klejnoty,
Które na świętą rolę rzucacie;
To są kwiatki miłości, cnoty,
Co w płomień w duszy swej rozżaracie.

Ten grosik wdowi wasz w imię Boże
Ofiarze biednym dziatkom dajecie,
A niewinności, w serca pokorze,
To stokroć więcej z nieba weźmiecie.

A więc do dzieła, kochane dziatki!
Co na zabawki jest przeznaczone,
U stóp Jezusa, najświętszej matki,
Niech dla sierotek będzie złożone.

O, jakże wielka będzie pociecha!
Jakże radosne będzie wspomnienie!
Może już które z was się uśmiecha,
Z drobnych datków wznoszą schronienie.

Domek ubogi, gdzie ziarno święte
Zbudzi w serduszkach sierót zachętę:
By modłą, pracą żyjąc na ziemi,
Doszło do niebios drogi Bożemi.

By dla drogiego kraju naszego
Pożytecznemi kiedyś się stały,
Wśród społeczeństwa tak ofiarnego
Prawą miłością się wywdzięczały.

**Pojedynek** z wynikiem śmiertelnym odbył się w zeszłą niedzielę po południu w lasku Czinkota pod Pesztem między złotniczym technikiem i rezerwowym porucznikiem huzarów Kolomanem Hellnerem a porucznikiem honwedów w czynnej służbie Mikołajem Michajłowiczem.

Powodem do pojedynku było zajście pomiędzy dwoma przeciwnikami w kawiarni „Ferenczy". Hellner znajdował się w stanie mocno podochoconym i znieważył Michajłowicza, który mu natychmiast przysłał sekundantów.

Przed tymi panami Hellner oświadczył gotowość przeproszenia Michajłowicza; gdy wszakże oni tego żądali, by przeprosiny były publiczne, nie przystali, mianowali swoich sekundantów, którym dał *plein pouvoir*. Ułożono trzykrotną wymianę kul na odległość dziesięciu kroków.

Pojedynek odbył się zaraz po południu. Za pierwszym i drugim razem obaj przeciwnicy chybili, Hellner pozostał na stanowisku, tylko Michajłowicz za każdym strzałem awansował, tak że trzecim razem odległość wynosiła tylko 25 kroków. Pierwszy strzelił Michajłowicz i znowu chybił. Po rozejściu się dymu wziął Hellner przeciwnika na cel; po dziesięciu sekundach wypalił. Michajłowicz zrobił dwa kroki naprzód, chwycił się ręką za lewą pierś i upadł. Sekundanci jego, porucznik Grasanowicz i porucznik Ruśniak, pospieszyli rannemu z pomocą. Złożyli go na ziemi na płaszczu, a lekarze opatrzyli natychmiast ranę. Michajłowicz mężnie znosił okropne cierpienia, nie jęknął ani razu; żądał tylko dwukrotnie pistoletu, ażeby mógł się dobić, czego naturalnie sekundanci nie dopuścili.

Sprowadzono też wkrótce z miasta pojazd wysłany materacami, złożono w nim rannego i przewieziono do szpitala garnizonowego.

Rozeszła się zaraz w Peszcie pogłoska, że Michajłowicz umarł, co jednak okazało się nieprawdziwem. — Dr. Tyroch, po opatrzeniu rannego w ciągu następnego dnia (w poniedziałek), orzekł, że nie jest wykluczoną możliwość ocalenia rannego.

Hellner i jego dwaj sekundanci oddali się w poniedziałek sami w ręce sądu. — Hellner został uwięziony.

**W Paryżu** dwaj ziomkowie nasi — Bolesław Matuszewski i Aleksander Haberbusz — otworzyli specjalne przedsiębiorstwo pod firmą „*Compagnie internationale d'échantillons*" (Towarzystwo międzynarodowe próbek), mające na celu dostarczanie prób, modeli, katalogów itd. ukazujących się w Europie i Ameryce najświeższych wynalazków i nowości; wskazywanie wszelkich źródeł handlowych; zawiadamianie o najświeższych wynalazkach, odkryciach i ulepszeniach, wchodzących w zakres handlu, przemysłu, nauki i sztuki, jakoteż wyrabianie patentów na wynalazki we wszystkich krajach, oraz ułatwianie ich kupna i sprzedaży. — Adres przedsiębiorstwa 13, passage Saulnier.

# Część ekonomiczna.

**Telegramy zbożowe** z dnia 6. października. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·50 do 26·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·50—7·52 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 156 75 m., żyto —·— m., spirytus 39·60, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 48·60 fr.

**Wiedeń** 5 października.

*(Di)* Ostatnie nowiny polityczne, jak przyjęcie deputacji bułgarskiej przez cara, adres skupczyny serbskiej i dalszy ciąg mobilizacji greckiej, nie zdołały wywrzeć zbyt głębokiego wrażenia na giełdę. Jakkolwiek bowiem łatwo poznać, że wszystkie zdarzenia powyższe dowodzą silnego wzburzenia umysłów na półwyspie bałkańskim, to jednak nie widać w tem jeszcze owych groźnych niebezpieczeństw, które swój skutek wywierają przedewszystkiem na polu spekulacji. Szkodliwszym był wpływ targów zagranicznych, albowiem Berlin ciągle jeszcze nie może się pozbyć kwaśnej miny z powodu zaprowadzenia podatku giełdowego, Paryż zaś jest wielce niezadowolniony z przypuszczalnego wyniku wyborów. Mianowicie pierwsze kursa paryskie opiewały słabiej, jednakże jak się zdaje później usposobienie się poprawiło, albowiem z Paryża wzięła repriza swój początek i rozszerzyła się następnie po wszystkich giełdach, pomagając także tutejszemu rynkowi do lepszego zakończenia targu.

Akcje kredytowe wykazują w porównaniu z dniem wczorajszym jeszcze dość znaczną stratę; podobnież słabsze są eskonty, a z transportowych ucierpiały wiele nordbahny i elbetale. Bardzo znaczne są straty na polu rent, gdzie mianowicie renty węgierskie spadły o pół procent.

Dewizy i waluty podrożały.

Zboże wykazuje silną postawę i lepszą tendencję, szczególnie w handlu towarem gotowym; natomiast terminy są nieco słabsze.

Pszenica jesienna 8·02 do 8·04, wiosenna 8·63—8·65, żyto jesienne 6·68—6·70, wiosenne 7·22—7·24. owies jesienny 6·96—6·98, wiosenny 7·38—7·40.

**Wiedeń** 6. października. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2775 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 781, węgierskich 739, niemieckich 1255. Ogólny przypęd był o 70 sztuk większy niżeli zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono w porównaniu z zaszłym tygodniem o 203 sztuk mniej. Przebieg targu był nadzwyczaj ożywiony. Już zaraz po rozpoczęciu targu wszystek towar był wysprzedanym. Ceny podniosły się w porównaniu z zeszłym tygodniem aż do 1 zł. 50 ct. — Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 60 złr. do 64 i 65, węgierskie po 58—61 i 62—65 zł., niemieckie po 60—66 złr., woły z paszy po 52—58 złr. za 100 kilo martwej wagi.

# Ostatnie wiadomości.

Drezdeński korespondent czeskiej *Politik* miał sposobność mówić o sprawie wschodniej z pewnym dyplomatą rosyjskim i dowiedział się od niego, że w Petersburgu, w sferach dworskich i rządowych tak dalece byli zaskoczeni wybuchem rewolucji w Rumelji, iż zrazu nie zorjentowali się i sądzili, że jestto sztuczka zrobiona przez Turcję i Anglję, aby odpłacić się za zjazd kromieryski i pokrzyżować projekta i plany, jakie na tym zjeździe ułożono. Wiele wpływowych osób w Petersburgu jeszcze dzisiaj trwa w tem mniemaniu i uważa, że ks. Battenberg jest tylko narzędziem w rękach tych, którym kością w gardle jest zgoda, istniejąca między Austrją a Rosją i którzy uważają, że zgoda ta znaczy to samo, co zupełna zagłada Turcji. To też w Konstantynopolu i w Londynie zgodzono się odrazu poświęcić Rumelję i przystać na jej unję z Bułgarją, wychodząc z tego założenia, że robiąc tę ofiarę, uda się najsnadniej rozbić przyjaźń austro-rosyjską. Tem się tłómaczy to pokojowe stanowisko, jakie w pierwszej chwili zajęła Turcja w obec rumelijskiej rewolucji.

Natomiast w Petersburgu są oburzeni na ks. Battenberga, wszelako zdecydowani nie robić nic, coby mogło narazić interesa bułgarskiego ludu i zachwiać jego sympatje do Rosji. Sądzą tam, że do pewnego stopnia można polegać na zdrowych instynktach bułgarskiego ludu iż zapobiegnie on wszelkim wybrykom personalnej polityki ks. Battenberga. Stąd też, w rozpoczynającej się kampanji dyplomatycznej będzie Rosja trwała niewzruszenie na stanowisku traktatu berlińskiego. Powszechne jednak panuje przekonanie, że zgoda mocarstw nie sprosta sile wypadków i że nad Turcją trzeba krzyżyk położyć. Wszak wszystko w niej jest zgniłe i strupieszałe. Stosunki panujące w pałacu sułtańskim, w ministerjach i w całym zarządzie Turcji mają być tak rozbite, że o czemś podobnem nikt w Europie nawet wyobrażenia mieć nie może. Jedyną racjonalną drogą wyjścia jest powolna likwidacja i wynagrodzenie Egiptem sułtana za straty, jakie on musi ponieść na półwyspie bałkańskim. Jeżeli wypadki dorosną do wielkich i poważnych rozmiarów, to Rosja nie zapomni doświadczeń, zdobytych w ostatniej wojnie, a żywi nadzieję, że i Austrja także doświadczeń swoich nie zapomni. Rosja pragnie iść ręką w rękę z Austrją i więcej kładzie nacisku na porozumienie z Austrją, niż na ewentualne poparcie z Berlina, albowiem dla maklera nie będzie na razie pola do popisu, odkąd jego nadzieje zostały w Kromieryżu prawie przeholowane. Zresztą każdy sukces rosyjsko-austrjackiej zgody będzie, logicznie biorąc, także sukcesem maklera, chociaż nie będzie następstwem jego bezpośredniego wpływu. A znowu stosunek Rosji do Serbji jest jasny. Rosja jest bowiem przekonana, że Austrja nie pozwoli Serbji nic takiego zrobić, coby mogło stać się zarodkiem serbsko-bułgarskiego zatargu.

# Telegramy biura korespondencyjnego

**Wiedeń** 7. października. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że wiadomości, wedle których wrzekomo czynią się przygotowania do mobilizacji wojsk i uzbrojeń okrętów wojennych, są pozbawione wszelkiej podstawy.

**Wiedeń** 7. października. Posiedzenie Izby posłów. Wniesiono przedłożenia rządowe o przedłużeniu czasowego zasystowania sądów przysięgłych w okręgu Wiedeń - Korneuburg - Wiener-Neustadt, o przedłużeniu ustawy dotyczącej ulg należytościowych przy konwersji prjorytetów kolejowych i przy konwersji pretensyj hipotecznych, wreszcie o uwolnieniu od należytości skarbowych przy arondacji parcel gruntowych.

Plener, Heilsberg i towarzysze interpelują ministra prezydenta co do przyszłej postawy rządu wobec narodowościowej walki w Czechach i coraz bardziej zagrożonego położenia Niemców w tej prowincji.

Menger wnosi interpelację o wybudowaniu kolei Hannsdorf-Ziegenhals.

Keil stawia wniosek, aby państwo zobowiązało się do opłacania dodatków krajowych i gminnych od kolei państwowych; Kindermann stawia wniosek upaństwowienia czeskiej kolei północnej.

Przedłożenia rządowe o kolei północno-zachodniej i wzięciu w zarząd państwa ruchu na linji Praga - Dux i Dux-Bodenbach przekazano komisji kolejowej; zaś przedłożenie o pomnożenie parku kolei państwowych komisji budżetowej złożonej z 36 członków. Poczem odbyły się wybory do komisyj.

*Polit. Correspondenz* podaje z Filipopola na podstawie informacyj bułgarskich następujący telegram; Doniesienie, jakoby sułtan był gotów księcia Aleksandra uznać gubernatorem wschodniej Rumelji, zostało tu z wdzięcznością przyjęte. Wedle zapatrywań wpływowych sfer bułgarskich będzie to możliwe pod tym niezbędnym warunkiem, iż organiczny statut Wschodniej Rumelji utraci walor i że zostanie zwołane wielkie narodowe Zgromadzenie celem zrewidowania konstytucji, jakoteż w tym celu, aby dla obu krajów ustanowić jednotliwy system rządowy i zawotować kredyty dla opłacenia haraczu i sum dłużnych Porcie.

**Londyn** 7. października. Wedle *Morning-Post* spodziewają się, że parlament zostanie rozwiązany z dniem 1. listopada.

*Standard* twierdzi, że Salisbury w dzisiejszej mowie w Newport oświadczy, iż zjednoczenie Bułgarji i wschodniej Rumelji może być przyjęte tylko w formie, którąby nie naruszyła powagi sułtana.

Pretensje innych narodowości do odszkodowania lub sprostowania granic nie będą weale uwzględnione.

**Zagrzeb** 7. października. Sejm uchwalił wykluczyć Starcevica, Grzanicsa i Kamenara od 30, Kumiesicsa i Valusnigga od 60 posiedzeń. Opozycja wniosła przez posłów Tolnegovicsa i Mazzurę wnioski, ażeby w adresie do korony zażądać usunięcia bana, gdyż zajściami wczorajszemi jego i całego Sejmu godność tak dalece została obrażona, iż na czele rządu nie może on już dłużej pozostać. Wnioski te przyjdą pod obradę jutro.

**Kopenhaga** 7 października. Giers odjeżdża dziś wieczorem, według pogłoski nasamprzód do Friedrichsruhe. Deputacja bułgarska odjeżdża wieczorem via Korser.

**Bukareszt** 7 października. Król robi jutro przegląd garnizonu w Galatzu, następnie w Bukareszcie, poczem uda się w tym samym celu do Krajowy.

**Berlin** 7 października. Do *Colonialpolit. Corr.* donoszą z Zanzibaru: Towarzystwo niemiecko-wschodnio-afrykańskie nabyło za pośrednictwem porucznika Schmidta 4 do 500 mil kwadratowych obejmującą krainę Usaramo z bardzo dobrym portem Daressalem, przez co dopiero nabycie Chutusu zyskuje zupełną wartość, trzeba będzie tylko jeszcze zbadać, o ile sułtan Zanzibaru ma prawa do jednego lub drugiego punktu wybrzeża.

**Paryż** 7 października. Rezultat wyborów znany jest z 89 departamentów; brakuje tylko departamentu Sekwany. Wybrano 135 republikanów i 174 konserwatystów, a w 226 wypadkach przyjdzie do ściślejszych wyborów. Grevy przybędzie dziś wieczorem do Paryża.

**Ateny** 7. października. Na jutro spodziewana jest w Pireju eskadra rosyjska, złożona z trzech statków. Eskadra angielska pozostaje w Korfu.

Kurs przymusowy banknotów został na nowo zaprowadzony także na wyspach jońskich, w Epirze i Tessalji. Bankowi jońskiemu pozostaje rząd dłużny dwa miliony, epirotessalskiemu cztery miliony franków. Za granicą zamówiono materjałów wojennych za kilka milionów. Kadry marynarskie zostają wzmocnione; obiega także pogłoska, że Rhangabe zostanie niebawem mianowany ponownie posłem w Berlinie.

**Rzym** 7. października. W prowincji Palermo było wczoraj 61 wypadków śmierci na cholerę, z tego w mieście Palermo 51.

# Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

**Wiedeń** 7 października. Komitet wykonawczy lewicy uchwalił bardzo szczupłą większością nie stawiać w sprawie ekscessów w Królodworze osobnego wniosku, lecz tylko wnieść interpelacją. Jak donoszą niektóre dzienniki wniesie rząd w Radzie Państwa ponownie projekt do ustawy o zabezpieczeniach na wypadek nieszczęść.

Następujące doniesienie *Pester Lloydu* wywołało w tutejszych sferach giełdowych wielkie zamieszanie: aż do późnej nocy był urząd telegraficzny w formalnem oblężeniu. Doniesienie to brzmiało tak:

**Budapeszt** 6 października. Do *Pester Lloydu* donoszą z Wiednia, że wszystkie przygotowania wojenne czynione na południowym wschodzie Europy, po części zaś także w najbliższem naszem sąsiedztwie, są także w decydujących sferach wojskowych Austro-Węgier przedmiotem poważnego zastanowienia i doprowadzą prawdopodobnie już w krótkim czasie do zupełnie dodatnich kroków. W Wiedniu naradzają się na serjo nad planem częściowej mobilizacji floty austro-węgierskiej a mianowicie część jej ma już do 20 b. m. być postawiona w stan pogotowia wojennego. O celu i obszerności tego zarządzenia nie umie korespondent *P. Ll.* nic powiedzieć, a dziennik ten robi od siebie uwagę, że doniesienie powyższe będzie może miało ten skutek, iż wywoła uspokajające ogłoszenia ze strony decydującej. Dalej dowiaduje się to samo pismo, ze źródła bardzo wiarygodnego, że Turcja, która w ostatnich kilku tygodniach dała dowody raczej wszystkiego innego niż nieposkromionej ochoty do walki, teraz zupełnie serjo się zbroi, a mianowicie dla tego albowiem pomimo konferencji ambasadorów w Konstantynopolu, szanse pokojowego załatwienia zaburzeń na Wschodzie raczej się zmniejszyły, niż zwiększyły. O tych tureckich przygotowaniach wojennych pisze *Pester Lloyd*: W Terseh-Haneh panuje gorączkowa czynność; największy turecki okręt kazamatowy „Nessudich" i korweta pancerna „Assari Szefket" jakoteż statek dla obrony wybrzeży Hifzi-ul-Rahman zostały powołane do służby: 75 wychowańców akademji marynarskiej w Alkis odkomenderowano do służby wojennej na morzu.

Z arsenału artylerji w Top-Haneh odchodzi co dzień kilka bateryj polnych do Stambułu, gdzie je ładują na kolej; 1 października wysłano cztery 17-to centimetrowe armaty oblężnicze do Adrjanopola. Pierwsze wojska azjatyckie wsiadły na kolej w Izmiel i odjechały do Kadikiej.

Mówią, że utworzone będą dwa korpusy polne, z tych jeden pod dowództwem Ghazi Osmana baszy, drugi pod Ghazi Achmed Muktarem basza; korpusem rezerwowym będzie dowodził Fazli basza, na szefa sztabu generalnego przeznaczony Nedżib pasza.

**Zagrzeb** 7. października. Partja narodowa przygotowuje banowi wspaniałe owacje, jako zadośćuczynienie za wczorajszą obrazę. Charakterystyczną jest rzeczą, że burmistrz Zagrzebia zakazał właśnie wczoraj policji miejskiej, aby pełniła służbę bezpieczeństwa wewnątrz gmachu sejmowego. Dzienniki ostro karcą postępowanie opozycji, która wywołała skandal i w swych organach przedstawiła go większym, niż był istotnie, twierdząc, że bana kopano nogami i tak wyrzucono z Sejmu. Radosevicz, który dzisiaj powtórzył to twierdzenie w Sejmie, otrzymał od prezydenta naganę. Pogłoski o ustąpieniu bana są w każdym razie przedwczesne.

**Izmail** (w Rosji) 7 października. Flotylla bułgarska złożona z trzech łodzi torpedowych, trzech statków i parowca „Holubczyk", przybyła tutaj. Po wzięciu ładunku na Holubczyk, powróci flotylla napowrót do Ruszczuku.

**Konstantynopol** 7 października. Styczność między konferencją ambasadorów i Portą, została prowizorycznie zarządzona w ten sposób, iż konferencja będzie się urzędownie znosiła z Wielkim Wezyrem Kiamilem baszą. Minister spraw zagranicznych Said basza przypędzie tutaj za kilka dni i będzie następnie prowadził osobiście rokowania z ambasadorami.

Z rosyjskich portów nad Czarnem morzem, nadchodzą tu ciągle transporty mąki. Przedwczoraj przywiózł okręt rosyjski „Czichaczew" 10 tysięcy worków mąki i większy transport wołów.

**Smyrna** 7 października. Nadchodzące tutaj wojska, należące do czwartego (anatolijskiego) korpusu armji, wsiadają natychmiast na tureckie parowce transportowe, które je odwożą do Dedagaczu, głównej stacji kolei rumelijskich nad morzem egiejskiem. W Dedagaczu urządzono w tym celu dwa małe obozy polne.

**Berlin** 7 października. Podług *Kreuzzeitung* ma także Porta być zaproszona do udziału w konferencji, jednakże w takiej formie, którąby nie niweczyła charakteru konferencji jako narady ambasadorów. W większej części prasy przeważa zapatrywanie, że unja personalna z zachowaniem zwierzchnictwa sułtana ma największe widoki powodzenia.

**Paryż** 7. października. Wczoraj urządzili znowu republikanie demonstrację przed redakcją dziennika *Gaulois*, jednak policja rozpędziła demonstrantów.

**Nisz** 7. października. (Od specjalnego korespondenta). Wiadomości prywatne, otrzymane z Bułgarji i Rumelji, przedstawiają sytuację weale nie w różowem świetle. Widziałem się dzisiaj z pewnym kupcem, który wczoraj przybył pocztową karjolką z Filipopola i opowiadał mi, że po ostygnięciu pierwszego zapału, zaczyna ludność z pewną obawą patrzeć w przyszłość. Ludzie poważniejsi i zimniejsi przestraszeni są myślą: Co będzie, jeżeli Turcja zechce zbrojnie wystąpić? Wszak Bułgarja, właściwie mówiąc, armji nie posiada, gdyż jest to zbieranina, bez dyscypliny, dowódców, karności i odwagi, która się rozpierzchnie we wszystkie strony od pierwszego armatniego strzału.

Odkąd rosyjscy oficerowie otrzymali rozkaz podania się do dymisji, odtąd stosunki w armji są jeszcze gorsze, bójki i kłótnie nieustanne, a kompletny brak subordynacji. Rolnicy są przerażeni znowu, że im zabrano wszystkie konie, przeznaczając jedne do kawalerji, inne do furgonów; a tymczasem nie ma czem zboża zwozić z pola. Drożyzna w Filipopolu niesłychana. Kłótnie między przywódcami ciągłe. Urzędom telegraficznym w całej Bułgarji i Rumelji nakazano nie przyjmować depesz innych, jak tylko takie, które stan rzeczy przedstawiają w różowem świetle i mówią o zapale Bułgarów dla Unji. Urzęda pocztowe konfiskują listy podejrzane, a czytają wszystkie. Ludzie rozważni przychodzą więc pomału do przekonania, że jeżeli nawet Turcja nie wystąpi zbrojnie i Unja zostanie uznana, to i wtedy kraj za drogo zapłaci ten pomysł szowinistów, a tysiące fortun prywatnych będzie zupełnie zrujnowanych. Zarobią więc na tej rewolucji tylko żywioły wrzaskliwe, ludzie, którzy nic nie posiadali, przeto nic nie ryzykowali i zatem mają wszelką szansę czemśkolwiek się pożywić.

**Nisz** 7. października. Na audjencji pożegnalnej posłów do Skupczyny — na pytanie kilku członków, jakie mają dać wyjaśnienie swoim wyborcom o teraźniejszem stanowisku Serbji wobec Bułgarji i Turcji — oświadczył król bez ogródek, że sytuacja jest bardzo poważna. Serbja będzie czekała rezultatu konferencji; w razie jednak, gdyby on miał być dla niej niezadowalniający, chwyci się bezwarunkowo za broń.

Szósty pułk odszedł do Palanki, ósmy na południowy wschód od Vranji.

**Paryż** 7. października. Ambasador niemiecki br. Keudel oświadczył korespondentowi rzymskiemu *Tempsa*, że podług jego zdania przesilenie na wschodzie zostanie niebawem załatwione pokojowo, albowiem wszystkie mocarstwa mają do tego dobrą wolę. Wiadomość, jakoby Rosja żądała usunięcia Battenberga, jest fałszywa i zupełnie niedorzeczna.

**Paryż** 7. października. Jutro odbędzie się narada ministrów pod przewodnictwem Grevy'ego, który na wezwanie telegraficzne przybywa do Paryża. Opowiadają, że gabinet zamierza odpowiedzieć na rezultat wyborów przedłożeniem, które zażąda natychmiastowego wydalenia wszystkich pretendentów; przedłożenie to będzie wniesione w Izbie zaraz po jej zebraniu się.

**Madryt** 7. października. Podług dziennika *Novadades*, chce rząd hiszpański oddać Niemcom także port, pozostający pod jego zwierzchnictwem na wyspach Zuluskich, w archipelagu Indyjskim, a to w celu założenia tamże składu węgli.

**Konstantynopol** 7. października. (Δ) Deputacja Ormian azjatyckich (z Anatolji i Armenji) wniesie na konferencję ambasadorów memorandum, w którem będzie wykazano, że Turcja nie wypełniła poleceń kongresu berlińskiego względem tych dwóch ormiańskich prowincyj tureckiego państwa.

**Petersburg** 7. października. (>) Jenerał Komarow doniósł z Askabadu, że naczelnicy różnych plemion, zamieszkujących stepy między Afganistanem a Persją, odbyli naradę w Meszchedzie, a wnet potem rozpoczęły się napady rozbójników perskich na rosyjskie karawany, dowożące materjały do budowy kolei i żywność z Michajłowska do Askabadu i Merwu. W skutek tego jenerał posunął wojska rosyjskie bliżej granicy perskiej.

Przez Bucharę już się trasuje rosyjska kolej żelazna, która połączy tak zwany wojenny kraj Zakaspijski z jeneralnem gubernatorstwem taszkiendzkiem.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 7. października 1885.

*Hotel Georgea*: Książę H. Lubomirski z Bakończyc, M. hr. Łoś z Czyszek, A. Obertyński z Udnowa, K. Rudnicki z Strzałek, O. Schnell z Firlejówki, W. Mierzwiński z Wiednia, M. Nathansohn z Petersburga, I. Stern z Wiednia.

*Hotel Francuski:* A. hr. Starzeński z Warszawy, Ch. Bernstein z Jarosławia, A. Rybicki z Rzeszowa, M. Heller z Czech, K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. I. Jaruntowski z Załanowa, I. hr. Borkowski z Zaleszczyk małych.

*Hotel Langa:* K. Herling z Wiednia, L. Weiss z Berna, C. Illgner z Stryja, D. Grünfeld z Czerniowiec, Danzinger z Gleiwitz.

*Hotel Europejski:* W. Czajkowski z Swircza, J. Jędrzejowicz z Tyczyna, J. Wachtel z Wiednia, M. Zellermajer z Tarnopola, H. Röder z Wiednia. I. Safir z Tarnopola.

*Hotel Warszawski:* K. hrabia Kalinowski z Czerteża, I. Mięsowicz z Kamionki, W. Madejewski z Podhorodyczan, L. Dzierzanowski z Lipiny, A. H. Zupnik z Drohobyczy.

*Hotel Angielski:* N. Gołaszewski z Toustobab, T. Żelechowski z Korczowa, A. Wolfram z Makoniowa. M. Mochnacki z Rzyczki. K. Mikiewicz z Wysocka. I. Jawetz z Postołówki, M. Müller z Hermanstadtu.

*Hotel Krakowski:* W. Moszyński z Brzeska, K. Kędzierski z Podzimierza, S. Grünberg z Brodów. M Rappaport z Lipska.

# Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa . . . | *10.46 | 4. 5 | —.— | 4.50 | †2.25 |
| Do Podwołoczysk . | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | †4. 8 |
| „ (z Podzamcza) . | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec . . | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja . . . . | 7.30 | —.— | 7.15 | 11.45 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . | 9.27 | *5.36 | 11.33 | —.— | †3.58 |
| Z Podwołoczysk . | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | †2.15 |
| (na Podzamcze) . | *10.12 | 2.28 | —.— | 3.20 | —.— |
| Z Czerniowiec . . | *10.05 | 3.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja . . . . | 2.30 | —.— | 8.25 | 4.35 | —.— |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

# Kurs giełdy wiedenskiej.

**Wiedeń**, dnia 7. Października 1885

*godzina 10 minut 45 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 280.20 | Anglo-austr. | 97.— |
| Kolej Kar. Lud. | 227·25 | Kolej połudn. | 132·75 |
| Unionsbank | 77·— | Napoleondor | 10 03 |
| Rosyjs. banku | 1·23½ | Tytoniowe | 94.25 |

Usposobienie: ciche.

*godzina 1 minut 45 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 36.— | Węg. akcje kr. | 281.50 |
| Anglo-austr. | 97.— | Unionsbank | 76.90 |
| Kolej Kar. Lud. | 227.40 | Nordbahn | 228.50 |
| Kolej połud. | 132.75 | Kolej Alföld. | 180.— |
| Kolej państw. | 283.30 | Kolej lw.-czern. | 224.75 |
| Węg. Nordostb. | 172.— | Wied. Comunal | 123.— |
| Węg. obl. p. zł. | —.— | Elbetal | 152.25 |
| Węg. cis. losy r. | 121.— | Länderbank | 97.— |
| Renta węg. 4% | 96.75 | Bankverein | 100.25 |
| Ros. rubel pap. | 1·23·½ | Losy węgierskie | 117.25 |
| Galic. indemn. | 101.50 | Marki niemiec. | —·— |

Usposobienie: spokojne.

*Wiedeń 6 października godzina 5 minut 50.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. . . | 280.— | Papierowa renta . | 81·15 |
| Akcje Kar.Ludw. | 227·50 | Listy hypoteczne. | 101·50 |

**Berlin**, dnia 6. Października 1885

*godzina 5 minut 27 po południu.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjsk. banku. | 199·90 | Akcje kredyt. | 457 — |
| Lombardy | 217.50 | Galicyjskie | 92.20 |
| Pożyczka wsch. | 59.50 | Austr. bank. | 161.60 |

*Paryż* 6. Października. Renta 3% 80·37.

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Wiedeń** 6. Października.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4²/₅% Renta papierowa austr. | 81 60 | 82 30 |
| 4²/₅% „ srebrna „ | 81 55 | 82 25 |
| 4% „ złota „ | 108 60 | 109 60 |
| 5% „ papierowa (marcowa) | 99 — | 99 — |
| 4% „ złota węgierska | 97 25 | 98 30 |
| 5% „ papier. węgierska | 90 20 | 91 05 |
| 4½% Ostbahnowe obligi | 96 08 | 97 70 |
| 5% Obligi pożyczki kolej. węgier. | — — | — — |
| 3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k. | 126 25 | 126 75 |
| 4% „ „ 1860 „ 500 złr. | 139 — | 139 50 |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 139 50 | 140 — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 169 25 | 169 75 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 168 — | 169 — |
| Losy Como-Renten za sztukę | 43 — | 45 — |
| Bukowińskie oblig. ind. 10% podat. | 101 50 | 102 — |
| Galicyjskie „ „ „ „ | 101 50 | 102 — |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austrjackiego Banku 200 złr. | 97 75 | 98 25 |
| Boden-Credit austrjacki . 200 „ | 223 — | 223 50 |
| Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „ | 281 40 | 281 70 |
| „ Bank węgierski . 200 „ | 282 50 | 283 — |
| Depositen-Bank . 200 „ | 190 50 | 191 50 |
| Escompt Gesell. niż. astr. 500 „ | 555 — | 560 — |
| Länderbank . 200 „ | 97 25 | 97 75 |
| Austr. węg. Banku . 600 „ | 860 — | 861 — |
| Unionbank . 100 „ | 77 25 | 77 50 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 144 75 | 145 25 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 100 75 | 101 25 |
| *Akcje kolejowe.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | 63 — | 65 — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 180 50 | 181 — |
| Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „ | 452 — | 453 — |
| Elżbieta . 210 „ „ | 239 25 | 240 — |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 210 50 | 211 25 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 201 50 | 202 50 |
| Ferdynanda-Nordban 1050 „ „ | 2297 | 2303 |
| Fanciszka Józefa . 200 „ „ | 209 50 | 210 — |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 228 25 | 228 50 |
| Kozycko-Oderberg 200 „ 4% | 146 20 | 146 70 |
| Lwowsko-Czer. Jaska 200 „ 5% | 224 75 | 225 25 |
| Nordowest austr. . 200 „ „ | 166 25 | 166 75 |
| „ Elbethal Lit. B. 200 „ „ | 154 25 | 154 75 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rudolfa . 200 złr. 5% | 185 — | 185 50 |
| Siedmiogrodzka I. . 200 „ „ | 180 — | 180 50 |
| Staats-Eisenb. Ges. . 200 „ „ | 281 75 | 284 — |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 133 50 | 134 — |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ „ | 250 — | 250 50 |
| Węg. gal. Łupkow . 200 „ „ | 171 75 | 172 25 |
| „ Nord-Ost . . 200 „ „ | 172 25 | 172 75 |
| „ Westbahn . . 200 „ „ | 163 50 | 164 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| 4½% Banku krajowego | — — | — — |
| 4½% Bod. Cred. allg. złotem płatt | 125 — | 125 75 |
| 4½% „ „ „ papier. 50 la. | 99 75 | 100 25 |
| 3% prem. Bod. Credit. allg. | 98 25 | 98 75 |
| 6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat | 99 — | 99 75 |
| 7% Listy dłużne „ 20 lat | 101 — | — — |
| 6% Zakł. kred. krak. . 36 lat | 99 75 | 100 — |
| 5½% „ „ „ srebr. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. | 91 — | 91 50 |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 99 — | 99 50 |
| 4% „ „ „ „ „ 41 lat | 88 50 | 89 - |
| 6% „ Bank hipot. lwowski | 101 50 | 102 — |
| 5% „ „ „ „ prem. | 98 80 | 99 40 |
| 5% „ „ „ „ 40 lat | 96 — | 96 50 |
| 5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a. | 102 20 | 102 60 |
| 5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt | 101 50 | 102 50 |
| 5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit | 102 70 | 103 30 |
| 4% „ Bank Hip. prem. | 101 90 | — — |
| *Priorytety kolejowe.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 99 25 | 100 — |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 99 50 | 100 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — — | — — |
| Donau-Dampfs. 100 200 „ 6% | 108 50 | 109 — |
| Elżbiety za 200 Mrk. opod. | 115 75 | 116 25 |
| „ za 200 Mrk. nie opod. | 122 — | 122 50 |
| Ferdyn. Nordb. m. kon. 5% | 106 — | 107 — |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5% | 107 70 | 108 10 |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 104 75 | 105 50 |
| Franc. Józef Em. 1884 . 4% | 91 70 | 92 20 |
| Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½ | 100 50 | 101 20 |
| „ Jarosław 300 „ „ | 99 30 | 99 80 |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ 5% | 99 70 | 100 10 |
| 4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.) | 83 — | 83 50 |
| 4% „ „ 1884 (wolne od p.) | 90 20 | 90 70 |
| Nordwestb. austr. . 200 złr. 5% | 103 50 | 104 — |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 102 70 | 103 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5% | 128 50 | — — |
| Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „ | 88 50 | 88 90 |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 m. „ | 119 60 | 120 25 |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „ | 98 70 | 99 30 |
| Staatseisenbahn . . 500 fr. 3% | 193 — | 194 — |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 151 75 | 152 25 |
| „ „ 200 złr. 5% | 128 70 | 128 75 |
| Theissb.-Gesell. . 1000 „ „ | — — | — — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 99 — | 99 50 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 98 25 | 98 75 |
| „ Nordost . . 300 „ „ | 97 80 | 98 40 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 131 50 | — — |
| „ Westbahn . . 200 „ „ | 99 — | 99 75 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — — | — — |
| *Losy.* | | |
| 4% Donau Regul. . złr. 100 | 114 — | 115 — |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | 125 — | 125 50 |
| „ Węgerskie . „ 100 | 115 — | 115 50 |
| 3% „ Tureckie . . fr. 400 | 21 25 | 21 50 |
| Kredytowe . złr. 100 | 175 25 | 176 — |
| Clary . „ 40 | 39 25 | 39 75 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 114 — | 114 75 |
| Insbrucku . „ 20 | 18 75 | 19 25 |
| Keglewicha . „ 10 | 17 — | 19 — |
| Krakowskie . „ 20 | 18 — | 19 — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 42 25 | 43 — |
| Palfy . „ 40 | 37 50 | 38 50 |
| Rudolfa . „ 10 | — — | — — |
| Salma . „ 40 | 56 — | 56 50 |
| Salzburgskie . „ 20 | 22 — | 22 50 |
| St. Genois . „ 40 | 49 75 | 50 25 |
| Stanisławowskie . „ 20 | 24 — | 24 75 |
| 4½% Tryesteńskie . „ 100 | 132 50 | 133 25 |
| 4% „ . „ 50 | 68 50 | 69 50 |
| Waldsteina . „ 20 | 27 75 | 28 50 |
| Windischgrätza . „ 20 | 38 25 | 38 75 |
| Cisańskie | 116 80 | 117 20 |
| Czerw. krzyża | 13 90 | 14 20 |
| Węg. Czerw. Kryża | 8 80 | 9 10 |
| Serbskie | 30 20 | 30 70 |

**Warszawa** 6. Października.

| | rb. kp. | rb. kp. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — — | 97 25 |
| kupon | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne | — — | 89 40 |
| kupon | — — | 136²/₃ |

**Lwów.** Z Izby handlowej, 7. Października 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 226 75 | 230 — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 223 — | 226 — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 273 — | 277 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 225 — | 230 — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 98 55 | 99 55 |
| „ „ „ 4 „ „ | 90 25 | 91 25 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 98 55 | 99 55 |
| „ „ „ 4 „ „ | 88 — | 89 — |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 91 50 | 92 50 |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 101 45 | 102 45 |
| „ „ „ 5 „ „ | 96 30 | 97 30 |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 98 70 | 99 70 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 57 — | 59 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | 53 — | 56 — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 100 75 | 101 75 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 97 — | 98 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| „ „ „ 1883 4½% „ | 90 75 | 91 75 |

*5. Losy.*

| | | |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 17 — | 19 — |
| „ „ Stanisławowa | 23 50 | 25 50 |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5·85 | 5·95 |
| Dukat cesarski | 5·89 | 5·99 |
| Półimperjał rosyjski | 10·23 | 10·33 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·54 | 1·64 |
| „ „ papierowy | 1·22 | 1·24 |
| 100 marek niemieckich | 61.75 | 62·50 |

## Teatr i widowiska.

Dziś: we środę *Klara Soleil*, komedja w 3ch aktach E. Gondinet'a.

**Wystawa obrazów** i innych dzieł sztuki urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.



Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.